

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny,
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
z 2-raz. dost. do domu	2'60	7'80	31'20	3'60	10'80	43'20
z 1-razową wysyłką poczt.	2'20	6'60	26'40	3'20	9'60	38'40
z 2-razową „ „	2'70	8—	32—	3'70	11—	44—

W kolizji interesów.

W styczniu b. r. rząd turecki zatwierdził osta-
tecznie koncesję na kolej Bagdadzką, koncesję, po
której cesarz Wilhelm jeździł Bagdąs... do Ziemi
Świętej. Była to wielka wygrana polityki niemieckiej
i dotkliwa zarazem klęska Rosji. Kolej Bagdadzka,
przecinająca łańd Azji zachodniej od Bosforu do za-
toki Perskiej, jest jednym z najważniejszych etapów
w urzeczywistnianiu olbrzymiego zadania, jaki wy-
tknęła sobie polityka niemiecka: zawładnięcia arte-
ryi komunikacyjną wszechświatowego znaczenia od
Hamburga do zatoki Perskiej. Jednocześnie kolej
Bagdadzka paraliżuje całkowicie znaczenie kolei sy-
beryjskiej, w której Rosja utopiła miliardy, robiąc
ją osłą całej swej polityki finansowej. Ruch prze-
wozowy z Chin, na który liczyła Rosja, budując ko-
lej syberyjską, ominąłby się z chwilą powstania
krótszej i dogodniejszej linii Bagdadzkiej.

Nie dziwnego, że budowę tej kolei Rosja uzna-
ła za ciężką obrazę najżywniejszych interesów
swoich. Klęska była tem dotkliwsza i tem mocniej
goryczą zaprawna, że kolej Bagdadzka powstanie
głównie za kapitały francuskie, do których uciekli
się koncesjonariusze niemieccy w braku gotówki
własnej. Naprawdę Rosja starała się wyrzucić nacisk

na rząd francuski, aby nie pozwolił obywatelom wła-
snym dopuścić na rynek giełdowy paryski akcyj kolei
Bagdadzkiej, przykładając rękę do zgubnego dla Rosji
dzieła. Deputowany Firmin Faure wnosil nawet w
tej sprawie interpelację w Izbie, ale p. Delcassé
odpowiedział chłodno, że co do sprawy kolei Bagdadz-
kiej, dyplomacja francuska nie wtrącała się wcale
w tę sprawę, nie jest on zresztą mocen za-
bronić obywatelom francuskim lokowania kapitałów
tam, gdzie to uznają za korzystne dla siebie. Zre-
szta — dodał z ironiczną kurtuazją — przyjmujemy
z największą uprzejmością kapitały rosyjskie do
współdziału w zyskach z budującej się kolei.

Francja jest wierna sojuszniczką Rosji — nspa-
kajal dalej francuski minister. — Jeśli więc wzma-
niają się wpływy Francji w Azji Mniejszej —
aliantka — Rosja nie powinna mieć powodu do
niepokojów.

Ale Rosja, choć nie śmie wypowiedzieć się
szczerze, nie życzy sobie bynajmniej wzmocnienia
wpływów Francji na Wschodzie, bo doprowadzić
by to mogło do emancypowania się z pod przewagi
Rosji tak zręcznie i bezczelnie wyzyskiwanej do-
tychczas sojuszniczki. Propozycję zaś wzięcia udziału
w budowie kolei Bagdadzkiej Rosja uważa popros-
tu za kpiny.

„Rozumiem — wyraził się cierpko o tej pro-
pozycji pewien dyplomata rosyjski — że mogłoby
powstać Tow. akcyjne, w celu zniszczenia fortyfika-
cji kronsztadzkich. Byłoby jednak rzeczą co najmniej
oryginalną, proponować Rosjanom udział w tego ro-
dzaju przedsiębiorstwie“.

Korespondenci *Nowoje Wremia* od czasu zna-
nego oświadczenia p. Delcassé snują się po gabi-
netach różnych polityków i publicystów francuskich,
fanatycznych zwolenników przymierza z Rosją pra-
gnąc ich popchnąć na drogę stanowczej akcji prze-
ciwko stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Jednego z nich pocieszał André Chéradame, że
poparcie oświadczenia Delcasségo przez dogorywa-
jącą Izbę nie ma żadnego znaczenia, że po wybo-
rach można będzie w odświeżonym parlamencie spra-
wę poruszyć na nowo, tym razem z większym skut-
kiem. Równocześnie ze szpalt wpływowego peters-
burskiego organu wyłaniać się poczęły wcale nie-
długie groźby pod adresem obecnego rządu
francuskiego. „Rosja zawaria przymierze nie z po-
jedynczymi osobistościami, nie z ministrem, ani z mi-
nisterstwem, nie z Izbą deputowanych, ani z senatem
Francji, ale z narodem francuskim, w którego mę-
ską siłę i wielki duch wierzy dotychczas.“

Słowa te świadczą wymownie, jak żywo do-
tkniętymi uczuły się wpływowe sfery rosyjskie sta-
nowiskiem Francji w sprawie kolei Bagdadzkiej.

Pogłoski o mobilizacji rosyjskiej floty czarno-

morskiej w związku z zaostreniem tonu półurzęd-
owej prasy rosyjskiej względem Turcji wskazywałyby
mogły, że Rosja ma zamiar w najbliższym czasie
przejsć od dyskusji dziennikarskiej do akcji bardziej
stanowczej. Wówczas okaże się, czy sojusz fran-
cusko-rosyjski, wśród tak gorących afektów zawarty,
nie jest kochającym się, ale bezdzietnym małżeństwem.
A wiadomo przecież, że nawet w prawie kanonicznem
bezdzielnosć bywa dostatecznym powodem do rozwo-
du. Tembardziej w polityce.

Czy mamy przesilenie gabinetowe?

Wiedeń, 13 kwietnia.

(A.) Istnieje w stosunkach politycznych austriackich
oznaka niezawodna, czy gabinet, będący u steru,
spodziewa się dymisji. Każdy z ministrów, a
tem bardziej prezes ministrów, w ostatniej chwili
podpisuje szereg nominacji, mających na celu „zaopatrzenie“
(*Versorgung*) tych urzędników, którzy odda-
wali gabinetowi usługi poufne, byli mężami zaufania
danych ministrów. Do tej kategorii należą t. zw.
prezydenci, to jest naczelnicy kancelaryj, dalej se-
kretarze osobiści, wreszcie w prezydium ministrów
naczelnik departamentu prasowego, jego zastępca i
liczna rzesza rozmaitych pomniejszych funkcyjnary-
szów.

Wszyscy ci urzędnicy patrzą, z trwogą, na zbli-
żającą się u góry zmianę osób i systemu. Im wier-
niej, im energiczniej służyli danemu gabinetowi, tem
mniej zaufania będzie żywił do nich spadkobierca
polityczny. Nowy prezes ministrów, czy nowy mini-
ster, przechodzi do władzy ze świeżymi pomysłami:
wszystko, co stare, — uważa za chybione, pragnie
się otoczyć ludźmi, których osobiście zna, którym
ufa, którzy mogliby rozciągnąć nadzór nad osobisto-
ściami, podejrzanymi o sprzyjanie dawnym wielko-
rządom.

Niemal zawsze jest wykluczonem, by urzędnik,
będący mężem zaufania gabinetu poprzedniego, cie-
szył się łaskami następcy i szybko awansował na
stanowisku, dającą możność odznaczenia się. Za-
wyczaj węgry w cieniu, mierzony niechętnem
spojrzeniem następców, na jakiejś posadzce małozna-
czącej lub neutralnej.

Tego rodzaju system jest tak znany i tak
głęboko zakorzeniony po ministerstwach wiedeń-
skich, że każdy z ustępujących ministrów stara się
zawczasu zapewnić swym ulubieńcom jakąś „grzan-
kę“, zanim po kilku latach uśmiechnie się do nich
los w postaci następnej zmiany gabinetowej i czę-
ściowego powrotu dawnego systemu.

Od czterech dni krąży po Wiedniu pogłoski,
że gabinet dr. Koerbera poważnie się chwieje. Za-

Na str. 11 i 12 Tygodnik ekonomiczny:
„Od Redakcji“, „Walka z drutem“, „Świa-
to zimne i fosforescencya“, „Nowiny“.
Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

73

(Ciąg dalszy).

— Była bitwa?
— Przed dwoma godzinami, tuż przed frontem
pozyoyi twego pułku! Nie ważnego, kawaleria nie-
przyjacielska starała się z ułanami. Kilkunastu ran-
nych, kilku niewolnika!
— Są już tak blisko?
— Mości pułkowniku, zanim Karmenecki dru-
gi bank założy, będziesz ich miał jak mrowia.
Godebski załamał ręce.
— Wierzyć mi się nie chce! Strach pomyśleć!
Główna kwatera!... I tam nawet nie ma statku, nie
ma pomiarkowania!
— Jest, jest! — sztychł Krasieński — na wła-
sne oczy widziałem Rautenstraucha jak już nie mógł
pić więcej!
— I co będzie?
— Koniec łatwy do przewidzenia. Tu nie trze-
ba być prorokiem... Bywaj mi pułkowniku, muszę do

Warszawy! Wracam z nowiną o wygranej bitwie.
Niechże ludzka się tymczasem!

— A gwardya narodowa?

— Gwardya!... Zapóźno, zapóźno na nią. My-
ślało się o wszystkim, tylko nie o wojnie. Utrzy-
mać tego nie można w garści, zamęt, nieład, zamię-
szanie, błąkanie się... Broni nie ma!... Robimy pi-
ki — będą z nich mieli różny austriacy.

Godebski zaciął zęby.

— Klęska!

— Spodziewana, spodziewana! Bywaj mi puł-
kowniku! A życzę wacpanu dobrej zabawy w głów-
nej kwaterze. A strzeż się mości pułkowniku zbyt
śmiały gry, bo dziś przy Szumlańskim i Nowiekim
szczęście!...

Godebski zacisnął zęby i zakrzyknął na woźni-
cę, aby konie popędził. Wóz potoczył się, kołacząc
orozykami i skrzecząc piastami, a za nim długo je-
szcze szedł szyderycy, gorzki śmiech Krasieńskiego.

Pułkownik nachmurzył się. Gdyby czas był in-
ny, drwina nie uszłaby Krasieńskiemu na sucho, po-
trafiłby dać mu nauczkę... Szczerzy to obywatel, lecz
nadto śmiały w odezwanianiu.

Mimo niechęci, jaką powziął dla Krasieńskiego,
mimo gniewu za głośnie a uwłaczające powadze szta-
bu, uwagi, wypowiedziane w obecności podkomen-
dnych — Godebski ani na chwilę nie wątpił, że Krasieński
mówił prawdę. Nie darmo już wczoraj mówio-
no w Warszawie, że Rautenstrauch połowę swej pi-
wnicy wysłał do głównej kwatery. A Karmenecki
i Hebduski zbierali się jakby na kulig.

Pułkownik westchnął, wspomniawszy na Dą-
browskiego. Nieszczerą była chwila, gdy ten unie-
siony zacością, rzekł się dowódcą. Jego żelazna
ręka tylko zdolna byłaby zniewolić tych wszystkich

paniezyków do posłuszeństwa, do karności... A oż
teraz?... Dość będzie nieprzyjacielowi wyciągnąć szyk
bojowy, dość dać pierwszą salwę... Ha! Nie tak
było tam, w legionach! Na toż tyle trudów, tyle nie-
doli znieśli, tyle krwi własnej przelali, aby teraz
utracić wszystko!... Cha! Przecież musi być tak, bo
któż stoi tu u władzy, kto rządzi, kto rozkazuje —
panowie z „pod blachy“...

Noc zapadła, gdy pułkownik stanął w Raszynie
i ze ściśniętym sercem odrzucał przekonanie się, że
Krasieński nie nie przesądził, nie nie dodał.

Raszyn wiał, kipiwał, huczał. Ciche, zapadła
na poły w ziemię chaty jego były łunami światła,
dygotały od wesołych okrzyków. Gromadki żołnie-
rzy pracowały gorliwie nad nastawianiem beczek,
szykowaniem rożnów, podsyceaniem wielkich ognisk.
Między żołnierzami uwijał się kuchmistrz książęcy,
strzelec, famulusi paniezyków.

Śród zgiełku, rozgwaru, wybuchów wesela —
echa czerniejących dookoła lasów przynosiły jakieś
oddalone pobudki bojowe, lecz te nikły tu ginęły.

Przed karezmą raszyńską, na której łopotał
sztandar naczelnego wodza, zamieszanie było naj-
większe. Sznury wozów, pojazdów, bryk, furgonów.
koni pod siodłem zajmowały całą szerokość drogi.
Tłumy hajduków zalegały podjazd.

Pod gankiem stali z głowami pochyło-
nemi kurjerzy i ordynansi, napróżno upatrując
adjutańskich buljanów, aby przywiezione raporty do-
ręczyć. Śmielsi z nich od czasu do czasu nagabywa-
li służbę, lecz ta zbywała ich wzruszeniem ramion.

(C. d. n.)

nim jednak radcowie sekeyjni, baron Forstner, dr. Sieghardt, baron Bleyleben, pracujący bezpośrednio u boku dra Koerbera, nie zaawansują pewnego pięknego poranku, nie można będzie twierdzić, że przesilenie się zastrzyło.

Powódów przesilenia nie braknie. Dzienniki i dziennikarze, oddani dr. Koerberowi, chętnie rozpuszczają pogłoskę, że nad jego upadkiem pracuje wyłącznie i jedynie rząd węgierski. Madziarzy spostrzegli, że broni on interesów ekonomicznych Austrii bardzo energicznie, Madziarzy więc zaprzysięgli mu zgubę. Tego rodzaju upadek otoczyłby dr. Koerbera aureolą. Nic dziwnego, że stara się o jej zdobycie, o zasłonięcie właściwych pobudek upadku.

Jedną z nich wymienilem przed dwoma tygodniami. Stwierdziłem wówczas, że w kołach najwyższych wzięto za złe drowi Koerberowi, że nie chciał, czy bał się skarcił Schoenerera za jego okrzyk na cześć Hohenzollernów.

Od tego czasu przybyło dużo, dużo faktów, mogących świadczyć o niepowodzeniu misji dra Koerbera. Ta misja polegać miała na skłonieniu Niemców do zaprzestania obstrukcji i odwrócenia ich od prusofilstwa.

Ze stało się przeciwnie, wszystkim wiadomo. Ruch wszechniemiecki zatacza kręgi coraz to szersze. Posłowie niemieccy w parlamencie zażądali gwarancji, że Polakom, Czechom i Słoweńcom nie będzie wolno zawierać wzajemnych sojuszków; żądali, by specjalnie Koło Polskie wyrzekło się wszelkiej samodzielności i poszło w służbę interesów niemieckich.

A gdy dr. Koerber zaczął się tłumaczyć, że spełnienie owych żądań nie leży w jego mocy, ludowcy niemieccy, zbliżając się w ostatnich czasach do Wszechniemców, zaczęli znowu grozić obstrukcją i stawiać żądania narodowe tak zuchwale, że spełnienie ich nie leży w mocy żadnego rządu austriackiego.

Niemcy od obstrukcji rozpoczęli rozbijanie Austrii i do obstrukcji wracają. Misja dr. Koerbera, polegająca na ustępstwach, na pobłażaniu, na patrzyeniu przez palce, zupełnie się nie powiedla. Przesilenie gabinetowe jeszcze nie wybuchło, lecz już dojrzewa — dojrzewa w miarę, jak w kołach najwyższych krystalizuje się program zastosowania całej surowości prawa do promotorów agitacji antypaństwowej. A że dr. Koerber ani z temperamentu, ani z przekonania nie nadaje się na naczelnika rządu „silnej ręki“, przeto ustąpi w dniu, kiedy Niemcy nowym wybrykiem będą próbowali podważyć podwaliny istniejącego w Austrii porządku rzeczy.

Z ziem polskich.

W sprawie młodzieży toruńskiej. — Aresztowanie szpiega. — Ze stosunków szkolnych w zaborze pruskim. — W polskie ręce. — Sprytny rasyfikator. — Fałszerstwo dokumentu.)

Podaliśmy niedawno za pisaniami poznańskimi wiadomość, jakoby niektórzy ze skazanych w procesie toruńskim młodzieńców mieli zamiar wnieść prośbę o ulaskawienie. Dzisiaj dzienniki te donoszą

z „najlepszego źródła“, że wiadomość ta wręcz fałszywa. Nikt ze skazanych, ani rodziców skazanych, nie nosi się nawet z myślą udania się na drogę łaski.

W sprawie tej samej młodzieży komitet toruński uprasza, ażeby w celu usunięcia wszelkich nieporozumień, każdy, kto pragnie młodzieży tej iść z pomocą, czynił to za pośrednictwem tegoż komitetu (ks. proboszcz Odrowski, Toruń-Thorn, Neustaedtscher Markt 6). Wezwanie to wywołał fakt, że w niektórych okolicach zgłaszają się *ex re* procesu toruńskiego w wsparcie osoby, w proces ten w ogóle niewmieszane.

Osobą, którą pod zarzutem szpiegostwa aresztowano podczas pobytu Górnoślązaków w Krakowie, jest znany i u nas w Galicji Bolesław Rakowski, współpracownik *Posener Morgen Ztg.* Już dawno, jak pisze *Dziennik Poznański*, obiegają w Poznaniu wieści, że Rakowski utrzymuje stosunki z policją. Przekonano się o tem podczas procesu przeciw akademikom, ale się wyparł, a nawet napisał do redakcji list, grożący procesem. Pan ten miał już przed rokiem niemieć zająć się policją w Krakowie, gdzie podszywał się pod imię znanego publicysty, dra Kazimierza Rakowskiego, odsiadującego obecnie karę więzienną za artykuły w *Pracy*. Rakowski był także korespondentem *Kur. War.*

Kilka nadobnych kwiatków, uszczekniętych na niwie stosunków szkolnych w zaborze pruskim: W Tomicach, pod Poznaniem, otrzymali nauczyciele hojne nagrody za „skuteczne wpajanie dzieciom języka niemieckiego“. Jeden z nich posunął się tak daleko, że zakazał mieszkańcom wsi rozmawiać po polsku!

W Starogardzie w Prusach zachodnich prosiła pewna pani dyrektora tamtejszego gimnazjum o przyjęcie syna. Pierwsze pytanie dyrektora było, czy się pisze „ski“ lub „ska“. Jako Polka, odpowiedziała owa pani, że pisze się „ska“, a skutek był ten, że chłopca nie przyjęto.

Lech gnieźnieński donosi: Nauczyciele gimnazjalni zapowiedzieli polskimi uczniom, że wydalą ich z gimnazjum, jeżeli zobaczą dwóch Polaków wspólnie wracających z gimnazjum. Polacy gimnazyści mają obcować z Niemcami!

Pani Śmidowiczowa, matka jednej z dziewcząt, które tak dzielnie spisały się we Wrześni, wysłała do inspektora szkoły tamtejszej list następujący:

„Świadek twojej córki, Bronisławy, zniszczyłam, nie pojmuję bowiem, jak można jej było napisać w religii „niedostatecznie“, kiedy ona nauki religii (niemieckiej) wcale nie pobierała. Zresztą proszę pana, abyś pan córce mej nie mówił „ty“, ponieważ ona doszła już do lat, w których „ty“ mówić jej nie przystoi. Z szacunkiem Stanisława Śmidowicz“.

Bronisława Śmidowicz należy do tych dziewcząt, które za karę zatrzymano w szkole rok dłużej.

W polskie ręce przeszedł majątek Nowy Dwór pod Wrześnią. Kupił go od Niemca za 180.000 marek p. Zbigniew Węsierski.

W imię Mickiewicza.

Na wieczorze ku czci Mickiewicza, urządzonym przez lwowską młodzież akademicką w d. 23 marca r. b., tradycyjnym zwyczajem wygłoszono dwie mowy. Pierwszą z nich, jak corocznie, wypowiada przedstawiciel młodzieży (od tego przemówienia zaczyna się wieczór), a drugą wygłasza na zamknięcie wieczoru przedstawiciel ciała profesorskiego. W tym roku przemawiali: od młodzieży — prezes „Czytelnia akademickiej“, ak. Antoni Plutynski, od profesorów — prof. dr. Stanisław Głabiński. Zwyczaj ten zbliżania się ideowego w wypowiedzaniu się obu sfer świata uniwersyteckiego, nad wyraz sympatyczny w samej zasadzie swojej, dał nam w tym roku możliwość wysłuchania mów istotnie ciekawych i znamienitych. Aby dać poznać szerszemu ogółowi idee, przyswiecające dzisiaj polskiemu uniwersytetowi we Lwowie, podajemy w tem miejscu obie te mowy w całości.

Red.

I. Przemówienie przedstawiciela młodzieży.

W uroczystej chwili, poświęconej czci Mickiewicza, młodzież polska przyszła, jak w latach ubiegłych, stwierdzić dobyte z głębi serca wyznaniem, że postawiony jej w dziełach nieśmiertelnego Adama ideał, uważa za ostateczny wyraz celów osobistego i zbiorowego życia, że go głęboko pokochała i przed narodem całym za dążenie do tego ideału pragnie chce odpowiedzialność. Nigdy zaś może, od czasu ostatnich uniesień bojowych, nie danem było młodemu pokoleniu z tak śmiało w górę podniesionem czołem składać tego ślubu wierności duchowemu przywódcy Polski porobiorowej, jak w czasach dzisiejszych, kiedy powołane potrzebą Rzeczypospolitej, tam gdzie bój był najcięższy, obok ludu w pierwszym stawało szeregu — i nie uległo się, nie ugięło przed mo-

skiewską kaźnią, ani przed sądem pruskiej sprawiedliwości.

Jeżeli jednak w postępowaniu młodzieży dzisiejszej coraz wyraźniej dźwięczy czynów stal, jeżeli niebezpieczeństwo i prześladowanie stało się dla wielu z braci naszej, jako chleb powszedni, jeżeli w szeregach naszych znajdzie się materiały na budowę podwalin lepszej przyszłości — to sprawił to przede wszystkim ten, co nam niezachwianą przechował wiarę w nieśmiertelność narodu polskiego, co po wielkim pogromie o nową kazał prosić „broń i orły narodowe“ i o „śmierć szczęśliwą na polu bitwy za niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej“.

„Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu“, wychowani w przynębiającym środowisku niemocy i małości ducha, myślny w tej głębokiej wierze Mickiewiczowskiej odnaleźli źródło odradzającej siły. Po umocnienie zaś jej i pogłębienie rozkazał wieszcz natchniony zstąpić do głębin narodu, „gdzie wewnętrzny ogień i sto lat nie zziębł“, gdzie nowe miało począć się życie. I rzeczywiście! Z ludowych warstw, od tych twardej, zdrowych zastępów szermiężnych, nieskarlonych niewolą i własnym nie zatrutych jadem, od tych zastępów, które, rosnąc w liczbę od jednej ściany coraz potężniej a zwycięsko z ekonomiczną zmagają się przemocą, a od drugiej wydały z siebie najczystszy typ chrześcijański podlaskiego Unity, — od nich popłynęła po wszystkich dziedzinach naszego życia wielka fala polskości. Naród poczuł się sobą, zaciężyła mu ogromnie fizyczna i duchowa w obcych niewola i zapragnął żyć pełnem, nieskrępowanem, oryginalnem, własnem życiem. Obok zaś tych pragnień, ogarniających coraz więcej społeczeństwo, a znajdujących wyraz swój tak w literaturze, jak w sztuce, rozpoczęła się z drugiej strony planowa, świadoma celów i środków, robota, zmierzająca do pomnażania, skupiania i organizacji sił narodowych.

Z powodu opuszczenia posady gubernatora kowieńskiego przez A. P. Rogowicza, niezwykle gorliwego i sprytnego rasyfikatora, rozpisuje się *Grażdanin* o zmianie usposobienia miejscowej szlachty i duchowieństwa.

„Słychanaż to była dotąd rzecz? — zapytuje *Grażdanin* — w miejscowym Tow. rolniczym, obywateli Polacy i Litwini wygłaszają obszernie referaty i prowadzą rozprawy w języku rosyjskim. Duchowieństwo katolickie, oczywiście godzi się poczyną z ideą rosyjskiej państwowości. Łaska monarsza w formie zniesienia pewnych praw, ograniczających w stosunku do duchowieństwa i obywateli-katolików (zniesienie zakazu stawiania nowych krzyżów na drogach, zniesienie podatku kontrubójnego), uprzejmość i takt wyższej administracji w gubernat. poraszyły „dobre uczucia“ i w duchownych. Już dawniej duchowieństwo katolickie zbierało dziesiątki tysięcy dla chorych i rannych żołnierzy rosyjskich, a obecnie, przed wyjazdem A. P. Rogowicza, miejscowa szlachta w kilka dni zebrała przeszło 4 tys. rub., a duchowieństwo katolickie około 2 tys. rb. na stypendya imienia sprawiedliwego i humanitarnego naczelnika guberni. Jak chcecie — jest to objaw znamienity!“

Artykuł kończy się następującymi słowami:

„Dawajcie nam więcej i częściej tego rodzaju „rasyfikatorów“ — woła dalej *Grażdanin* — ludzi z umysłem światłym i dobrem sercem — a miliony swarliwych i niezadowolonych innowierców, nabędą ufności względem nas, zleją się z nami w idei państwowej“.

Rzecz szczególna. Z tonu, w jakim pisywał o Rogowiczu *Kraj*, przebiegał równie głośny i wyraźny okrzyk: „Takich nam więcej!“ A był to przecież rasyfikator niezmiernie szkodliwy, bo sprytny i rozumny.

Tutejszy *Wiek XX.* otrzymał kopię okólnika bisk. Zwierowicza. Otóż, rzecz ciekawa — powiada *Wiek XX.* — w dokumencie niema wcale kilku zdań technicznych niesmacznym lojalizmem wobec cara i Rosji, które są w przekładzie, zamieszczonym w *Czasie* *Wiek XX.* wzywa redakcję *Czasu*, aby wyjaśniła pobudki tego fałszerstwa.

Z Bułgarii.

Sofia, 10 kwietnia.

(Dr. Daniew w Petersburgu. — Wypadki w Albanii i Macedonii. — Starcie Turków z Bułgarami. — Pogład „Miru“ na sytuację. — „Rosja na Bałkanie“ według nowego dyplomaty bułgarskiego. — Wypadki bieżące.)

Podczas gdy prezydent ministerstwa bułgarskiego dr. Daniew wyciera kąt przedpokojów Pobiedonoscewa, Lamsdorfa, Ignatiewa i innych dygnitarzy petersburskich, w myśli uzyskania poparcia ekonomicznego i politycznego, tak dla siebie, jak i swojej ojczyzny, — gdy tegoż Daniewa spotkał „najwyższy“ zaszczyt być przyjętym przez samodzielną rosyjskiego, zaszczyt, którym, jak mówi półurzędowa *Bułgarya*, żaden mąż stanu bułgarski od 1895 r. poszczycić się nie może, oprócz sławnej deputacyi

jająca do pomnażania, skupiania i organizacji sił narodowych.

Pod wpływem tych dwóch czynników, pod naporem żadnymi ludzkimi względami, ani nawet poczuciem własnej godności nie miarkowanego ucisku wrogów, poczyną się zraszać rozdarły boleśnie organizm Rzeczypospolitej. Coraz potężniej rozbrzmiewa hasło zjednoczenia i usunięcia tych różnic i tych niechęci, któremi wrogowie jednej ziemi synów od siebie oddalić i rozdzielić chcieli. Jak Mickiewicz, cały naród ukochać, dla całego narodu, bez względu na kordony, nieść swój trud i siły w ofierze — stało się pragnieniem narodowej młodzieży polskiej.

Widzieliśmy Królewaków, oskarżonych przed sądem pruskim, znali Galicyan, zamieszkujących mury warszawskiej cytadeli, a wszyscy odczuwamy głęboko serdeczne węzły koleżeństwa broni, łączące nas mimo wszystkie przegrody. Dążenie to do zjednoczenia przejawia się również u ludu polskiego w artykułach przez niego wydawanych pism i w ogólnych pielgrzymkach, jak zaś stało się powszechnem, widzieliśmy podczas manifestacji wrzesińskich.

Ożywczy prąd odrodzenia dotarł tam, gdzie od wieków polskie nie sięgały rządy: Górnoślązacy, Kaszuby, Mazury w naszych już oczach — nieledwie w naszych latach uniwersyteckich poculi swą przynależność do korony Mieszków, Bolesławów i Kazimierzów i ofiarować przyszli swe gorące serca i krzepkie ramiona od pluga i młota. Z drugiej zaś strony nieprawda, jest, jakobyśmy się stale cofać mieli od łożysk Niemna i Dniepru ku Warcie i Wiśle. Przeczą temu najnowsze protesty uczniowskie.

I tu znów, głosząc dobrą nowinę o dziele narodowego zjednoczenia, cześć oddać winniśmy Mickiewiczowi za to, że tworząc w swej duszy najwznioślejsze pojęcie miłości Ojczyzny dał mu tem samem powszechną a nieprzezwyciężoną władzę pociągania ku sobie i opanowywania zdrowych a prostych serc

Przybory do krawieczyzny

Aplikacje, Koronki, Taśmy, Guziki, Podszewki w wielkim wyborze

poleca najtaniej Ferdynand Güttler w Lwów. ul. Halicka 20.

pokutniczej, pod przewodnictwem zmarłego metropolity Klemensa Branickiego, która to deputacja, mówiąc nawiasem, przyniosła w darze carowi posiekaną głowę i odcięte ręce Stambułow; jednym słowem podczas tych wszystkich hac, mających, zdaniem powyższego organu, „wzmocnić węzły braterskie dwóch narodów“, — pożar na półwyspie Bałkańskim wzmagając się, rozszerzając się od Adryatyku, po morze Egejskie i Czarne.

Albania, Epir i Stara Serbia znajdują się w stanie zupełnej anarchii. Jedne plemiona walczą przeciw drugim, a wszystkie przeciw tyranii i barbarzyństwu tureckiemu. Rząd turecki wzmacnia swe załogi, lecz całe bataliony wypowiadają mu posłuszeństwo, dopóki rząd im nie wypłaci żołdu. Bezradni Paszowie przyzwyczajają zadośćuczynienie, oddając tymczasem na łup baszybozuków i mizamów część mienia i życia gaurów.

W Macedonii ścieranie się oddziałów powstańczych z wojskami tureckimi, jest już obecnie rzeczą codzienną. Dzienniki tutejsze przepełnione są cytami podobnych faktów, przy których całe wsie i osady stają się pastwą płomieni i rabunku. Do wojsk regularnych tureckich przyłączają się bandy baszybozuków i pomaków a ludność chrześcijańska bułgarska, czując się ciągle zagrożoną ze wszech stron, szuka ocalenia i zemsty, przyłączając się masami do oddziałów powstańczych.

Przed kilku dniami około wsi Saratasz, na granicy wjaletu adrianopolskiego, oddział turecki około 150 ludzi liczący, przeszedł granicę bułgarską — a gdy wezwany przez posterunek bułgarski do cofnięcia się, tego nie uczynił, wywiązała się krwawa bitwa, z której tylko dzięki pomocy włościan okolicznych wyszedł zwycięsko mały posterunek bułgarski. Oddział turecki się cofnął, a po obu stronach padło kilkanaście trupów.

Krew się więc na dobre leje, a dyplomacya europejska pisze — jak zwykle — noty, aby zażegnać burzę, której na razie nie pożąda.

Interwencya posła rosyjskiego Zinoniewa u sułtana, początkowo niedokładnie zrozumiana, wywołała tu pewną radość i podniosła nadzieję komitetów macedońskich. Gdy jednak rzecz się wyjaśniła, że mocarstwa europejskie, a z niemi i „wielka oswobodzicielka“, żądają od Porty poprostu zduszenia powstania w sposób energiczny, ale „humanitarny“, t. j. aby jak najmniej jęk ofiar dochodził do uszów Europy, prasa tutejsza bardzo się rozczarowała i pomijając już wymyslenia i przekleństwa organu komitetu macedońskiego „Reformy“, dyplomatycznie nawet usposobiony dziennik opozycyjny *Mir* wyraża się w tej sprawie jak następuje:

„Okło za oko, zęb za zęb, krew za krew — oto co nam pozostaje do zrobienia z Turkami... Czem więcej się poddajesz i uniżasz, tem więcej Turek staje się dumny i rozbawiony, aby się on opamiętał, trzeba, żeby wiedział, że za każdy gwałt i rozbój krwią i życiem swoim odpowie...“

Tak mówi lud bułgarski w Macedonii, a oto jak według *Wieczornej Poczty* zapatruje się na obecne położenie jeden z bułgarskich dyplomatów.

W artykule pod tytułem „Rosya na Bałkanie“, tak rozwija *Wieczerna Poczta* stosunek Rosyi nie tylko do ludów bałkańskich, ale i do wszystkich Słowian:

„Godnem jest uwagi, że dążenia Rosyi i Austrii schodzą się na Bałkanie, żądania ich tak

wobec Turcyi jak i Bułgaryi są jednakowe i solidarne, obie żądają pokoju *à tout prix* i utrzymania *status quo* na półwyspie Bałkańskim.

— Dlaczego to tak jest? — zapytałem „jednego z naszych dyplomatów“.

— Dlatego, że owoc jeszcze nie dojrzał, ażeby spaść przy potrząśnięciu drzewa bądź w usta Austrii, bądź w czapkę Rosyi. Austrija i Rosya czekają, nie wypredzają wypadków, ich dyplomacya chwytą w lot momenta takowych. Kiedy wszystko dojrzeje, kiedy ogólne niezadowolenie w Turcyi dojdzie do szczytu, a połowa Młodej Turcyi zaludni twierdze i więzienia, kiedy niezaplaceni urzędnicy zbuntują się i utworzą rozbójnicze hordy, kiedy ruch albański, podsyćany przez Austrię osiągnie swój skutek, kiedy walka dynastyczna w Serbii obejmie i zaciemni całe jej państwowe życie, kiedy niezrozumienie istotnego stanu rzeczy i sztuczna kryzys finansowa w Bułgaryi obezwładnią naród i zmuszą go do błagania Rosyi o powtórne wyzwolenie, wtedy „żydowska“ Austrija na zasadzie konweny z 1898 r. skieruje się przez Mitrowicę do Saloniki — Rosya przez Burgas do Konstantynopola — Włochy zajmą Albanię i Tripolis — a Rumunia, Serbia i Bułgarya będą bezpłatnymi widzami...

— Cóż należy więc robić? — zapytałem naszego dyplomaty.

— Nie, bo wtedy już będzie zapóźno. Wszystko mogło się być zrobić w 1897 r., lecz opuściliśmy chwilę stosowną. *„Dziś cała nadzieja w Macedonii, jeżeli ona potrafi jeszcze w tym roku znieść rewolucję na barkach swoich, wtedy możemy dopiąć jeszcze bardzo wielu rzeczy.“*

— Czy możemy się sprzeciwić przekazanemu tradycyą zajęciu Saloniki przez Austrię, a Konstantynopola przez Rosyę?

— Możemy w przymierzu z Serbią i Rumunią, ale to nie dałoby nam żadnej korzyści. W interesie naszym byłoby, aby Rosya pozwoliła nam, Bułgarom, zjednoczyć się, a potem przyjęła nas pod swą opiekę, jak to zrobiły Prusy, z małemi państewkami niemieckimi; to byłoby najrozsunniejszem i najwięcej humanistycznym; ale...

— Co za ale?

— Polityka nie kieruje się humanizmem, humanizm jest tylko maską, pokrywającą chciwość mocarstw. Rosya przyjąłaby nas na takich warunkach, jak jest Gruzja.

— Mówisz pan, jak prorok. Powiedz pan przynajmniej, ile czasu może trwać to przebywanie w wnętrznościach wieloryba i czy taki pobyt nie może wpłynąć na zaturę naszych cech narodowych?

— Ani trochę. (! p. t.) W obecnych warunkach, jeżeli Rosya zechce siłą spoić przodujące słowiańskie plemiona jako to: Serbów, Bułgarów, Czechów, Rusinów, Litwinów i Polaków, to spotka ją los starożytnej Persyi; nowe czasy wymagają nowych warunków; nowe narody mają nowe potrzeby; dla samej Rosyi absolutyzm stał się ciężarem, a proces rewolucyi rozwija się ciągle. Jeżeli Rosya trzymać się będzie zasady Niemiec i w taki sam sposób postara się zjednoczyć Słowian, to jej się to uda, jeżeli zaś postanowi ona zawojować słowiańskie narody za pomocą siły, to jej się także uda, ale to jej rozerwie wnętrzności i nie będzie z tego korzyści, ani dla niej, ani dla Słowian wogóle.

życie codzienne nawet chleba powszedniego, a każda walka zasobów niewyczerpanych...

Do zasobów tych wnieść mamy my, młodzież polska z zaboru austriackiego, jeden pierwiastek: winniśmy udowodnić w przyszłości, że naród polski pomimo długich lat niewoli, zdolny jest do wolności i do samostanowienia się, że umie samorząd tego bronić, umacniać go, rozszerzać i uzupełniać. Tak skoro udowodniona została gdzieindziej narodowa nasza ciężka i gotowość do poświęceń, powstać będzie mogło w całej pełni poczucie własnej siły narodu polskiego.

Czuujemy cały ogrom odpowiedzialności, jaki na młodzieńcze pokolenie spoczywa. Nadchodzą czasy, kiedy omyłka bywa przestępstwem, zaniedbanie zbrodnią — o tem dziś każdy z nas pamiętać powinien. Przyszłość wymaga długiej i mozolnej pracy przygotowawczej i nie wiedzy tylko i umiejętności, ale przede wszystkim hartu nieugiętej woli. „Z słabością łamać uczymy się za młodu“. W walce o zwycięstwo naszej idei w ciężkich dniach niepowodzeń i zawodów, jak w gorzącym ogniu, wypali się z dusz walczących wszystko co słabe i niskie, co z niedoświadczonego ulane pierwiastku, a zostanie lity kruszec.

Widząc tę moc, jaką wyrobić musi ciężka walka olbrzymiąca w narodzie, patrząc jak dziś dociera ona do rodzinnych stron Mickiewicza, gdzie długo zalegała noc głucha przygnębienia, niewoli, podziwiałam małe litewskie dzieci, które wzorem filaretów o swe upominają się prawa, przekonani wreszcie głęboko o czystości i konieczności ziszczenia naszych idei, wołamy: „zwycięży duch“ i przekonują się wrogowie nasi, że historia Polski nie jest jeszcze zamkniętą!

ANTONI PLUTYŃSKI.

— A wtedy?

— A wtedy — *Qui vivra — verra.*

Pomijając pewną dozę zarozumiałości, jakoteż naiwności w porównaniu stosunków narodów słowiańskich do niemieckich plemion, widocznem jest z powyższych słów bułgarskiego dyplomaty, że przy pewnych sprzyjających okolicznościach dyplomacya europejska zawiesić się bardzo może w swych rachubach na półwyspie Bałkańskim, a następnie, że pomimo tak krańcowego rusofilizmu Bułgarów, idea Stambułowa przeżyła go i kićkuje, a „wielka oswobodzicielka“ nie cieszy się u nich tak bezgraniczną ufnością, jakby się to wydawało.

Z wypadków bieżących mam do zanotowania najprzód poprawę finansowych stosunków tutejszych, naturalnie na wiarę „Bułgaryi“, która twierdzi, iż z przyczyny dobrych zbiorów zeszłorocznych, a stąd regularnego wpływania podatków, rząd ma już zabezpieczoną sumę do zapłacenia kuponu lipcowego.

Sprawa fałszowania marek stemplowych oddaną już została prokuratorowi przez sędziego śledczego. Wkrótce więc o tem dowiemy się coś pewniejszego z rozprawy sądowej.

Na miejsce Melhameda-paszy, komisarza rządu tureckiego w Sofii, przybył w tych dniach Feruh-Bej i złożył księciu Ferdynandowi swe pełnomocnictwa, ze zwykłym ceremoniałem w takich razach. Zdarzyło się przy tem co następuje: Feruh-Bej w swem przemówieniu zaznaczył, iż z polecenia Jego Wysokości Wielkiego Wezyra zamianowany został komisarzem itd. itd. W odpowiedzi na to książę Ferdynand oświadczył, iż przyjmując mu jest, że wybór Najjaśniejszego Sułtana padł na osobę Feruh-Beja, który, według mniemania księcia Ferdynanda, najgodniej reprezentować będzie majestat cesarski itd.

Prasa tutejsza z zachwytem przyjęła powyższe słowa księcia, zaznaczające stosunek jego do rządu tureckiego, a pisma gorętszej natury nazwały te słowa: „zasłużonym policzkiem za tureckie zuchwałstwa“.

T. Z.

Przegląd polityczny.

(*Revolucya w Belgii. — Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Szwajcaryą a Włochami.*)

— Niema się co dłużej bawić na wyszukiwanie łagodniejszych wyrażań: to co się obecnie dzieje w Belgii jest całkiem otwartą rewolucją.

Przyczynę czytelnicy nasi już znają: szerokim masom chodzi o zniesienie obecnego, niesprawiedliwego pluralnego systemu wyborczego, a wprowadzenie powszechnego prawa głosowania przy zastosowaniu proporcjonalnego systemu, który ma za zadanie obronę praw mniejszości. Znane są już również ostatnie wypadki z terenu tej belgijskiej walki wewnętrznej. Pozostają jednak w całej sprawie niektóre punkta do wyjaśnienia, jak np. 1. dlaczego rewolucya wybuchła już teraz, mimo, że niewiadomo jeszcze, czyby parlament reformę odrzucił, a nawet mimo wyraźnego przyrzeczenia prezydenta ministrów, że wkrótce ta sprawa będzie wzięta pod obrady? 2. Co jest właściwie za przyczyna rozłamu socjalistów z liberałami, mimo, że te stronnictwa dotychczas zgodnie się domagały reformy wyborczej? 3. Jaka jest rola gwardyi narodowej, a wojska belgijskiego wobec ruchów?

Owóż niewątpliwą jest prawdą, że rząd hrabiego Smet de Nayer przyrzekł, iż reformę wyborczą postawi na porządku dziennym obrad parlamentarnych, ale z zastrzeżeniem, że wprawdzie odbędzie się głosowanie nad różnemi koniecznościami państwowymi.

Socjaliści zaś obawiają się, iż to jest nie innego, jak tylko podstęp, celem udaremnienia reformy wyborczej, bo rząd, mając już w ręku budżet i inne niezbędne uchwały parlamentu, zamknie poprostu Izbę poselską.

W ten sposób reforma wyborcza odłożona by została *ad calendas graecas*, gdyby nawet w parlamencie znalazła się konieczna dla niej większość.

Wedle bowiem konstytucyi belgijskiej, po uchwaleniu reformy wyborczej, parlament ma być natychmiast rozwiązany, rozpisane nowe wybory, a nowo wybrana Izba, jako konstytuanta, dwiema trzecimi głosów ma potwierdzić reformę.

Tymczasem kadencya parlamentarna właśnie się kończy i jeszcze tej wiosny mają się odbyć wybory w czterech prowincjach. Gdyby więc przedtem nie załatwiono się z reformą wyborczą, trudno przypuścić, aby świeżo wybrany parlament wziął się natychmiast do niej, gdyż w ten sposób postanowiłby ponowne rozwiązanie siebie.

Tak więc manifestacje ludowe w Belgii, które niemal zupełnie już przerodziły się w rewolucję, mają za cel wywrzeć nacisk na koła rozstrzygające, aby załatwienie reformy wyborczej w parlamencie przyspieszyły. Dalej ma być to również presją na sam parlament, w którym konserwatyści mają 86 głosów, a socjaliści, nawet razem z liberałami, tylko 66, tak, że bez jakiegoś przymusu z zewnątrz, nie znalazłaby się większość za reformą.

Tu odrazu przechodzimy do kwestyi drugiej, do zerwania socjalistów z liberałami w ostatniej

Zmiana lokalu!

Wyrobow blacharskich

F. KINDEL i A. GÖRZ

3447 z dniem 15 kwietnia rb. przenieśli swój skład z ul. Halickiej 1. 15.

na ulicy Grodzickich 1. 4.

chwili walki. Kłosem, który rozbił te dwa stronnictwa, były środki, jakich socjaliści użyli celem wywarcia wspomnianej presji. Oto zapowiedzieli oni strajk generalny, a więc krok, który odbiłby się przedewszystkiem na przedsiębiorcach przemysłowych, należących właśnie do stronnictwa liberalnego.

Tak więc liberali belgijscy, trafieni dotkliwie w samą... kieszeń, odwrócili się od chwilowych swoich sojuszników i oto jesteśmy świadkami, jak liberalna, w przeważnej części, gwardya obywatelska jest główną nadzieją rządu, który nie bardzo ufać może belgijskiej armii regularnej jako narzędzia do ośmierzania rozruchów.

Jestto zjawisko wprost odwrotne aniżeli przy dotychczasowych rewolucjach, gdzie zazwyczaj gwardya obywatelska najrychlej przyłączała się do mas ludowych, armia zaś regularna stanowiła niebezpieczny bicz na nie.

Przyczyna zmiany leży w ustawach belgijskich i w skutkach obowiązku powszechnej służby wojskowej. W szeregach armii belgijskiej pełno jest bowiem robotników, znajdujących się jednostki bardzo przychylnie socjalistom, a już rezerwiści całkiem otwarcie zapowiadają, że „do ludu strzelać nie będą“ i demonstracyjnie podczas pochodów ulicznych intonują „Marsyliankę“. Natomiast gwardya obywatelska składa się z ludzi, nie należących do armii i jeżeli ci ludzie w dodatku płacą pewne minimum podatku, tak, że szerokie warstwy robotnicze są z niej wykluczone.

Na zakończenie jeszcze uwaga o tem, jak to ważną rolę w dzisiejszych czasach ponownie grać poczynają względy narodowościowe. Po przyjrzeniu się bowiem bliższemu, także w ostatnich ludowych ruchach belgijskich, da się odszukać tło takie. Jestto bowiem nie innego, jak powstanie Flamandów, stanowiących masę ludową, przeciw Francuzom, którzy tworząc warstwy panujące, uciskali ich i upodlali ich język, tak, że dopiero obecna opozycja zdobyła dla języka flamandzkiego równouprawnienie.

Tak więc narodowość stanowi i długo pewnie stanowić chyba będzie jądro prądów nawet na pozór czysto społecznych.

— Umizgi ze strony Francji, a równoczesna niemal wizyta Bülowa na włoskiej ziemi, poszły nieco do głowy Włochom i oto dzięki temu, mamy konflikt szwajcarsko-włoski. Z telegramów wiadomo, iż poszło o to, że poseł włoski w Szwajcaryi upominał się u Rady związkowej, z powodu występów pewnego dziennika, wychodzącego w Szwajcaryi, a jakoby pochwalającego zamordowanie króla Humberta.

P. Silvestrelli, poseł włoski, uważał za stosowne w liście, wystosowanemu do Rady związkowej „pouczać“ ją o jej obowiązках międzynarodowych i udzielać jej napomnień za ich niewypełnianie. P. Silvestrelli widocznie sądził, że to jest zupełnie na miejscu ze strony reprezentanta „światowego mocarstwa“, o którego względy ubiegają się takie potęgi jak Francja i Niemcy. Innego jednak zdania była Szwajcaryja, która umie strzedz swego „chłopskiego“ honoru narodowego. Odpowiedziała więc niemięj ostro, co dało powód do wzajemnego odwołania swoich reprezentantów w obu państwach, pod delikatnym pozorem udzielenia im nieproszzonego urlopu. Dzienniki zarówno włoskie jak szwajcarskie naturalnie jeszcze roznamiętniają szowinizm, wzbudzony tym faktem, ale nie zdaje się, aby sprawa powyższa doprowadziła do poważniejszych skutków, jak np. do zerwania umów handlowych.

Obrazki rosyjskie.

II.

Permskij Kraj podaje wiadomość o karach używanych w permskiej kolonii poprawczej dla chłopów. Z dużego artykułu podamy tylko kilka faktów. Kary rozdają się na prawo i na lewo, nie tylko za przewinienia, ale w ogóle za to wszystko, co jest nieodłącznym od dzieciennego wieku a nawet poprostu za nic, ot dla kaprysu dyrektora, nauczycieli, nadzorców. Najczęściej jest karany... żołądek. N. p. Wasil D. za nieuwagę przy paleniu w piecu pozabawiony został na cały tydzień herbaty i cukru; tenże nie dostał „pieroga“, za to, że grzęda porosła trawą; za niechlujstwo znów nie pił herbaty, a ciepłą kurtkę zdjęto mu podczas zimy za to, że w niej na ogrodzie pracował. Jakow Nekrasow wyprzągił zawczasie konie, a więc nie otrzymał kolacyi; tenże przesiedział w kozie przez rok 250 godzin za rozerwanie spodni, za wybicie sobie zęba i t. p. Fiedor N. przesiedział całą noc w karczerze ponieważ nie chciał przyjąć lekarstwa; karano go więc w chwili kiedy był chory. Tenże sam skazany na koźę jednodniową, dostał jeszcze dodatkowo trzy dni kozy za to, że przy odsiadzaniu pierwszej kary znajdował się w wesołym usposobieniu. Bez kolacyi, kwasu, cukru, bez obiadu, bez białego chleba, bez ryby, bez kaszy itd. zostawali prawie wszyscy inni wychowawcy za samolubstwo, nieposłuszeństwo, za „niesympatyczne obejście się z towarzyszem“, za swawolę języka, za zabicie szkła od lampy, za spóźnione zameldowanie choroby, za śmiech w cerkwi, „za zły uśmiech podczas modlitwy“ i wreszcie „za płacz niewłaściwy“.

Takie kary żołądkowe trwają czasem po parę tygodni, wpływając dodatnio nie na siły fizyczne chłopów, lecz na kieszeń zarządcy kolonii.

Z powodu rocznicy usamowolnienia włóścian (19 lutego), *Wostocnoje Obozrenje* przypomina dawne czasy z życia włóścian fabrycznych. „Włosy stają dębem — pisze między innymi ta gazeta — kiedy się czyta opisy kar wówczas wymierzanych“. W fabrykach siekli nie tylko różgami, ale pałkami. Zazwyczaj zarządzający chodzili po budynkach fabrycznych ze świtą t. zw. „kozaków“ i zaraz na miejscu spełniali egzekucję, zobaczywszy jakąkolwiek opieszałość lub niedostatek w robocie. Winnym jakiegokolwiek przestępstwa nakładano na głowę rodzaj żelaznej maski, na nogi żelazne kajdany, a do szyi przywiązywano długi na sześć kawał drzewa, z pudowym ciężarem lub drewnianym kłosem na końcu, tak, że ukarany z wielkim trudem mógł przechodzić z miejsca na miejsce i dalej pracować.

Muzeum Kysztymskie posiada okazy tego barbarzyństwa. Jeden z nich przedstawia rodzaj mniszej czapki z surowca żelaznego, od której idzie żelazny łańcuch z dwoma klamrami do założenia na szyję i z zamkiem: przyrząd ten waży 4 pud. Są dokumenty dowodzące, iż w samych fabrykach kysztymskich w przeciągu 4-rech lat ukarano podobnymi przyrządami 328 ludzi, z których każdy znosił te męczarnie przez dwa i trzy tygodnie z rzędu. Są nawet nazwiska zwierząt, wymierzających te kary. Niejaki Sielezniew nie tylko zakładał ludzi w opisane przyrządy, nie tylko po tygodniu trzymał ich na łańcuchu, ale wybijał zęby, łamał kości, kazał golić głowy jak katorżnikom, leżących na ziemi i trzymanyh przez „Kozaków“ deptał nogami itd.

W archiwach zarządu górniczego w Ekaterynburgu i Złatoustju znajdują się także liczne dokumenty tego zwierzęcego obchodzenia się z poddanymi robotnikami. Bito żelaznymi drągami, knutami, różgami, pałkami i palami, „bito prawie zawsze na śmierć, ażeby niepotrzebne skargi do naczalstwa nie dochodziły“.

Zdarzały się wypadki, że człowieka „niebezpiecznego“ zaprowadzano do lasu i tam go zastrzelano, lub też wrzucano go do wielkiego pieca, do którego, według raportu, „wpadł z własnej nieostrożności“. Za niedźwiedzie czapki przed domem górniczego inżyniera, Mitrofan Sawin, zakuty w kajdany na rękach i nogach, zestany został do Bogosławskiej kopalni na ciężkie roboty. Nie oszczędzano dzieci, dziewczyn i kobiet ciężarnych; ażeby ukryć ślęce i skałeczenia pletniami i różgami, okładano je mokremi prześcieradłami, a „usta, ażeby nie krzyczały, zatykano płótnem, kawałkami drzewa, a czasem i czymś gorszym“.

Zachowało się dużo rzeczowych pamiątek inkwizycji. Oskarżają one między innymi ród Demidowych, owych sławnych bogaczy, co zadziwiali swoją rozrzutnością Europę. W należących do nich fabrykach newiańskich na Uralu, znaleziono trupy ludzkie, przykute do ścian łańcuchami. Nikita Demidow, zajmujący się wybijaniem złotej monety, urządził podziemie, w którym pracowali włóścianie, zbiegli z różnych gubernij; robił też z nimi co mu się podobało. Pewnego razu, kiedy wskutek denuncyacji do Petersburga, był wysłany na rewizję senator, książę Wiazemski, ten, jako przyjaciel Demidowa, nie namyślając się, kazał zarządowi newiańskich kopalni spuścić ślęzy ze stawu i zatopić wszystkich pracujących pod ziemią.

Zarządca kysztymskich fabryk, Zotow, chodził z nabitemi pistoletami i strzelał do każdego, kto mu nie był posłuszny. Komisya śledcza, która zjechała wskutek skargi na jego barbarzyństwo, kazała spuścić wodę ze stawu i znalazła na jego dnie dziesiątki ludzkich trupów. Doktora w Złatoustju, który wystąpił przeciw karom cielesnym, oddano pod sąd, a potem postanowiono go w więzieniu zamorzyć głodem; zbawiła go od śmierci ludność fabryczna, donosząc mu pokryjomu jedzenie. 19-ty lutego wyrwał z rąk zwierząt dziesiątki tysięcy ludności, przydzielonej do fabryk na prawie poddaństwa.

I Moskale śmiały z niesłychaną bezczelnością, wciąż pisać o niesłychanym ucisku poddanych w Polsce; śmiały, jak to uczyniło przed paru tygodniami *Nowoje Wremia*, nazywać rozbiór Polski karą, za złe obchodzenie się z ludem; śmiały w swoich podręcznikach szkolnych w „Wypisach“, umieszczać rozprawki na ten temat, aby wpajać w młodzież przekonanie o polskim barbarzyństwie.

Pod tytułem „Sachalińskie śluby“ korespondent *Russkich Wiedomosti* opowiada ciekawe szczegóły, o zawieraniu małżeństw na Sachalinie. Przed niedawnym jeszcze czasem administracja wyznaczała t. zw. „małżonki“ zesłańcom — obecnie nastąpił postęp, wolno bowiem łączyć się według własnego wyboru.

Przed więzieniem kobiecym można widzieć codziennie mnóstwo „kawalerów do wzięcia“, odzianych w najlepsze, jakie posiadają, ubrania i gestykulujących miłośnie przed siedzącymi w oknach córkami Ewy. Niektórzy nawet wyrażają swoje zapęły... na kolanach. Następne stadyum konkubowania stanowi rozmowy przez szpary w parkurach. Kiedy obopólna zgoda nastąpiła, do kancelaryi gubernatora wpływają dwie prośby: w jednej „narzeczony“ prosi, aby mu dać na współmieszkanke Maryę taką a taką, w drugiej Marya zawiadamia o swojej zgodzie na wspólne życie z takim i takim Iwanem. Po sprawdzeniu przez władzę, iż Iwanowi rzeczywiście „trudno prowadzić samemu gospodarstwo“ przyprowadzają do niego Maryę — i małżeństwo zawarte.

Czasami wspólne pożycie bywa tak dobre i zgodne, że po ukończeniu katorgi obie strony zawierają ze sobą ślub prawdziwy; częściej jednak tymczasowe małżeństwa rozchodzą się z chwilą, kiedy jedna ze stron odsiedziała karę i ma prawo powrotu na ląd stały. Jeżeli rezultatem wspólnego pożycia bywają dzieci, to te zazwyczaj pozostają przy tym z małżonków, który nie może opuszczać Sachalinu. Jeżeli kobieta wprzód odbyła swoją karę, wówczas pozostały małżonek nanowo spaceruje przed oknami więzienia kobiecego i wyszukuje sobie drugą towarzyszkę; na odwrót pozostała na Sachalinie małżonka stara się znaleźć sobie nowego męża między zesłańcami żyjącymi w kawalerstwie. Wpływają do gubernatora nowe prośby z wykazaniem „niemożności gospodarowania“ w pojedynkę, zwłaszcza wobec posiadania żywych rezultatów poprzedniego małżeństwa i albo nową Maryę przyprowadzają do Iwana albo nowy Iwan dostaje w spadku po starym, starą Maryę. I rozpoczyna się... szczęśliwe życie rodzinne.

Wiadomości bieżące.

Lwów. 14 kwietnia.

Jutro:

- 15 kwietnia. Wtorek, Anastazyi m. — Tyta.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 20, zachód o godz. 6 minut 42

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **W sprawie redakcyjnej.** Zbyt często w ostatnich czasach udawano się do mnie, jako wydawcy *Słowa Polskiego*, w rozmaitych sprawach redakcyjnych; nadsyłało na moje ręce artykuły, korespondencje etc. Wobec tego widzę się zniewolonym do publicznego oświadczenia, że będąc wydawcą ale nie redaktorem pisma, zajęty zawodową pracą techniczną, najczęściej nieobecny we Lwowie, nie załatwiam spraw redakcyjnych, nie podejmuję się pośrednictwa, ani nie przyjmuję odpowiedzialności za wyniki stąd opóźnienia lub zaniedbania i proszę, aby wszelkie tego rodzaju sprawy przedkładać wprost Redakcyi *Słowa Polskiego*, Lwów, Chorażczyzna 17. Wacław Wolski, inż.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska obrz. łac. Odnaczony usu został *expos. canon.* ks. Michał Konarski, proboszcz w Kozowej.

Instytucje kanoniczne otrzymały na opróżnione probostwa: ks. Antoni Wojnarowski w Dmąrowie, ks. Stefan Dziurzyński w Krzywcu, ks. Ludwik Weiss w Magierowie, ks. Andrzej Iwaneczyszak w Warężu.

Administratorami zamianowani zostali: ks. Edw. Pasieczny w Łosznowie, ks. Paweł Surmacz w Złotnikach, ks. Tadeusz Siatecki w Rosochowcu.

Prezentę na opróżnione probostwo w Niżniowie otrzymał ks. Michał Paprocki, wikaryusz w Baryszu.

Kapelanem zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie zamianowany został ks. Jan Rossmann, zgrom. ks. Misyonarzy.

Przeniesieni: ks. Karol Krupiński, wikaryusz, z Budzanowa do Złotowie; ks. Jakób Polniaszek z Złotowie do Budzanowa; ks. Maksymilian Soltysik, zgrom. ks. Misyonarzy, do Jezierzan ad Borszczów.

Konkurs na opróżnione probostwa w Złotnikach, w Łosznowie i w Rosochowcu, ogłoszony do 15 maja br.

Subdyakoniat z rąk ks. areyb. Webera przyjęli w Wielką sobotę alumni: Burzyński Leon, Dukielski Jan, Griglyak Andrzej, Kielar Jan, Niedzielski Jan, Ryś Leon, Rysz Józef, Sierputowski Kamil, Skulicz Bronisław, Sobota Feliks, Sobolewski Franciszek, Tumpach Romuald, Weiss Leopold, Wilkon Stanisław.

— **Olbrzymi skarb we Lwowie.** Przed niespełną półtora rokiem rozeszła się była wiadomość, że w jednym z klasztorów tutejszych znajduje się ukryty skarb niezwyklej wartości i że o pozwolenie czynienia poszukiwań wniesiono podanie do władz kompetentnych. Na ślad owego skarbu miano natrafić przypadkowo przy studium starych aktów.

Obecnie sprawa ta zaczyna przybierać realne kształty. Na czynienie poszukiwań w obrębie kościołów i klasztorów uzyskano zezwolenie namiestnictwa i konsystorza, a obecnie adw., dr. Zbyszewski, wniósł imię, niem swego klienta, mającego o owym skarbie pewną wiadomość, podanie do magistratu o konsens na przedsięwzięcie wszelkich robót, jakie do szukania i wydobywania skarbu okażą się potrzebnymi. Poszukiwania mają się odbywać przy uczestnictwie delegatów namiestnictwa, konsystorza i fiskusa, albowiem na rzecz państwa przypada ewentualnie — w myśl przepisu ustawy cywilnej — połowa skarbu znalezionej na gruntach, nie będących własnością prywatną.

Na podanie powyższe uchwalili magistrat na ostatnim posiedzeniu oświadczyć, że nie ma nic przeciw przedsięwzięciu zwyczajnych robót, generalnego konsensu jednak na wszelkie roboty przy tem potrzebnym nie udzielić, albowiem ustawa budownicza takiego konsensu nie dopuszcza. O ile tedy przedsięwzięte być mają roboty takie, jak kopanie, wyrębianie ścian i t. p., mogące wpłynąć na moc i trwałość budynku na bezpieczeństwo zdrowia i ogniowe i t. p., musi być uzyskany w myśl przepisu §. 1 i 7 ustawy budowniczej dla miasta Lwowa osobny konsens za przedłożeniem planu projektowanych robót.

— **Kult lawn-tennis'u** rozszerza się z dniem każdym także w naszym mieście. Obok istniejących już boisk prywatnych i publicznych, do tej gry urządzone, powstaje nowe boisko, które urządzi dla siebie korpus oficerski żandarmerji na gruntach realności, przyległej do gmachu żandarmerji przy ul. Kopernika. Realność powyższa należy do fundacyi Łazarza i pozostaje w zarządzie gminy. Magistrat uchwalił żądać za wydzierżawienie ogrodu czynszu rocznego 100 kor.

— **Kanał w ul. Chodorowskiego.** Mieszkańcy ul. Chodorowskiego wnieśli petycję do Rady miejskiej o pewne uporządkowanie tej ulicy i poparli ją kilkukrotną deputacją do różnych dygnitarzy miejskich. Prośba ta odniosła skutek, albowiem na onegdajszym posiedzeniu uchwalili magistrat przystąpić przedewszystkiem do budowy kanału. Kanał będzie miał długości 110 metrów, przekrój zwyczajny 90:60 i kosztować będzie 2.640 koron, z czego 1.852 koron pokryją datki właścicieli domów, resztę zaś, t. j. 788 koron, kasa miejska.

— **Dla myśliwych** otwierają się nowe rejony myśliwskie. Skutkiem uchwały komisji budżetowej miejskiej, aby polowania w dobrach, należących do fundacyi Gosiewskiego, wydzierżawić, postanowił magistrat rozpiąć licytację na to polowanie od przyszłego roku. Wydzierżawione będą dwa okręgi: Błotnia, z ceną wywołania 120 koron i Pniatyn z ceną 100 koron. Miejscowości te leżą w powiecie przemyskim.

— **Z politechniki.** Pan August Rybicki z Nowego Sącza zdał 10 bm. II. egzamin państwowy na wydziale inżynierji.

Egzamin z rachunkowości i buchalterji kupieckiej złożyli uczniowie konse. szkoły handlowej S. Szałagowskiego pp.: Włodzimierz Kalużniński, Maryan Rejbełkiel (z Warszawy), Joachim Brand, Bernard Werfel, Józef Markus, Jakób Münzer, Maurycy Blaustein i Jakób Preis.

— **Z Towarzystwa Politechnicz. we Lwowie.** We środę dnia 16 kwietnia 1902 o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa Politechnicznego, ul. Chorążczyzna 1. 17 dalszy ciąg odczytu i dyskusya nad odczytem p. inżyniera Tuleji pt. „O przemysle odpadków.“

— **Z Kasyna miejskiego.** W piątek 18 i sobotę 19 b. m. odbędą się przedstawienia amatorskie. Po bilety mogą zgłaszać się członkowie od jutra poezawszy.

— **Kolej Lwów Winniki** jest przedmiotem ciągłej troski dla reprezentacyi naszego miasta. Pomimo tylu starań, zachodów, pism i deputacyj do różnych osób, pomimo energicznego poparcia żądań gminy ze strony wielu innych interesowanych — sprawa nie stoi widocznie bardzo pomyślnie, skoro okazuje się potrzeba nowej deputacyi i nowych pism błagalnych do rozmaitych wysokich figur rządowych i nierządowych.

Doszło mianowicie do wiadomości władz miejskich, że konsorcjum budowy kolei Lwów-Winniki dokłada wszelakich starań, aby wbrew tylu poważnym głosom przy rewizyi trasy przeforsować swój plan nierwotny i pociągnąć linię kolejową z Winnik do Podhorzec z zupełnem pominięciem Lwowa.

Dla marnego kosztu kilku kroć tysięcy koron — na który to koszt jest zresztą w znacznej mierze zapewnione pokrycie — mogłaby powstać w ten sposób dla stolicy kraju olbrzymia szkoda, nie dająca się potem usunąć długie wieki.

Naturalnie, że reprezentacya stolicy nie może pozwolić na takie nieposzanowanie jej głosu, na takie działanie, na szkodę jej interesów.

W myśl tedy uchwały powziętej przezornie na ewentualną potrzebę jeszcze w marcu br. — udaje się jutro nowa deputacya do Wiednia, by sprawę raz jeszcze z energią i siłą popierać w sferach decydujących. W deputacyi jedzie dr. Marjański, tudzież prof. Dzieślewski. Równocześnie wystosowała prezydum miasta pisma do ministra p. Piętaka, do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, dalej do posłów dra Byka i dra Roszkowskiego z prośbą, ażeby sprawę miasta poparli energicznie w Kole polskiem i u władz rządowych, tudzież udzielili delegatom naszej Rady miejskiej pomocy w spełnieniu poruczonego im zadania.

— **Polioya się skarży.** Agenci policyi żalą się w wnieśionem wczoraj do dyrekcyi piśmie, iż mimo dwuletnich starań nie mogą doprosić się magistratu, by zmusił gospodarza restauracyi w ul. Żółkiewskiej p. Fleischmana do usunięcia z ogrodu restauracyjnego cuchnącego rowu, pełnego gnijących odpadków i do urządzięcia przynajmniej możliwych miejsc ustępowych, dotychczasowe bowiem urągają wprost przepisom sanitarnym i przyzwoitości.

— **Kradzieże.** Malarzowi p. Józefowi Litwinowi, zamieszkałemu w ul. Fredry pod l. 7, skradziono z mieszkania palto zimowe i całe ubranie, tudzież liczne drobniaki i przybory malarzkie.

W ul. Grodzieckich pod l. 5 rozbito drzwi szynku Leona Weisteina i zabrano z szuflady 10 kor. got., srebrny zegarek i srebrną cygarniczkę.

W ul. Alembeków dostali się złodzie przez okno, do parterowego mieszkania p. F. Secherowej i skradli jej ubrania damskie i męskie, tak, że rodzina jej, obudzwszy się rano, nie miała się w co ubrać.

— **Ruch ludności m. Lwowa.** W tygodniu od 30 marca do 5 kwietnia b. m. przedstawia się następująco:

Urodziło się żywo: 20 poci męskiej, 19 poci żeńskiej — razem 39, nadto 11 nieżywo urodzonych..

Zmarło: 44 poci męskiej, 32 żeńskiej — razem 76 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 4, w 1 roku 17, do 5 lat 23, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 15, od 50 do 70 lat 17, nad 70 lat 12 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 2, gruźlica 22, choroby płuc 11, dyfterya 0, szkarlatyna 0, odra 0, udar mózgu 1, wady serca 5, nowotwory 3, inne naturalne przyczyny 2 wypadków.8

Śmierci gwałtownej było 3 wypadki, jedno samobójstwo przez strzał i jedno przez powieszenie się, tudzież jedno morderstwo przez strzaskanie czaszki.

— **Na III. kadencję sądów przysięgłych** zostali wylosowani jako sędziowie pp. dr. Mochnacki Włodzimierz, Żmudziński Franciszek, Filipowski Juliusz, wł. dóbr w Kosowie, Blicharski Jan z Żółkwi, hr. Tarnowski Juliusz, wł. Byczów, Szmidt Edmund, wł. dóbr Kiernica, Kirschner Gustaw, Ueberall Henryk, Franz Antahl, Fibich Erazm, Daszkiewicz Bronisław, Gewürz Maurycy Józef, dzierz. dóbr Wołeczuchy, Śliwiński Jan, Lamm Joachim, Lienthal Samuel, Ożarowski Adam, rządcą dóbr Strzałki, Godowski Władysław, Mały Alfred, rządcą dóbr Wołowe, Bednarski Szczepny, Frankowski Kazimierz, Kida Jan, Romaszkan Andrzej, hr. Wiśniewski Stanisław wł. dóbr Krystynopol, Miński Al. red. Cukier Ignacy, wł. real, w Żółkwi, Reiss Hersch, dzierz. dóbr Dyniska, Mieczkowski Karol, Simon Rudolf, Fassbender Józef, Nierenstein Maurycy, Kielar Kazimierz, Śliwczuk Piotr, Salver Henryk, Beltowski Stanisław, Kochański Tomasz, Bodaszewski Łukasz.

Jako zastępcy: Barszczewski Tomasz, Heinrich Konstanty, Kłuczeńko Bolesław, Królicki Jan, Kubin Franciszek, Melchert Bronisław, Mikolasek Juliusz, Niemojowski Stefan, Reich Salamon.

Pierwsza rozprawa w tej kadencji odbędzie się w poniedziałek dnia 5 maja.

— **Komitet kolonii wakacyjnych dla dżiatwy wyznania mojż.** we Lwowie, przedłożył nam sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Komitet zdołał w roku ubiegłym zainteresować szersze koła sprawą kolonii tak, iż spłacił deficyt z roku 1900 jakkolwiek wydatki były znaczniejsze niż dawniej. Kolonie chłopców w liczbie 30, a dziewcząt 32 wysłane do Korczyń, bawiły tam po 30 dni, a jak wykazały badania, skutek pobytu kilkutygodniowego na świeżem powietrzu był bardzo zbawienny. Komitet zwraca się do szerokiego ogółu z prośbą o wsparcie jego usiłowań. Fundusze komitetu są nader szczupłe i tylko szczupła część zgłaszającej się doń, a potrzebującej bezwzględnie wytchnienia, młodzieży szkolnej może być przyjęta do kolonii. Wyciągnąć rocznie na czas choćby krótki tych najbardziej potrzebujących z otaczającej ich nędzy i z zabójczych warunków bytu, dać im możność odetchnięcia czystem górskim powietrzem i nabrania sił do dalszej pracy, jest to dzieło tak dobroczynne, że nikt nie powinien wykluczyć się od dorzucenia grosza do jego spełnienia. Komitet wyraża nadzieję, iż w roku bieżącym będzie mógł wystać znaczniejszą ilość dzieci i pomyśleć też o budowie własnego budynku dla kolonii. Komitet, w którego skład wchodzi większa liczba pań i panów, ukonstytuował się na rok bieżący, wybierając przewodniczącym dra Adolfa Liliena, tegoż zastępczynią Fannę Stroh, sekretarzem Jakóba Bodeka, a skarbnikiem Hermana Heinbacha. Zgłoszenia o skarbonki oraz datki dobrowolne przyjmują wymienieni członkowie komitetu.

— **Sprzeniewierzenie.** Parobek p. Emanuela Schenkera pobrał dla służbowej swego w aptece Ruckera 44 k. 60 h. i zbiegł ze służby. Defraudant zwi się Wasyl Demczuk.

— **13.** Wielu właścicieli kamienic pozmięniało numer orj. 13 na 11 b. Zabobonni!

— **„Polskie tutki prawdziwe egipskie“** — taki napis widnieje na pudełkach z tutkami.

— **Drepczenie koni we Lwowie** odbywa się tak jawnie i swobodnie, że oburzona publiczność sama najczęściej interweniuje i żąda aresztowania brutalnych woźniców. Zachętą do tego jest postępowanie komisaryatów, które nie spełniają swych powinności, lecz w chęci pozbycia się kłopotu, wydają właścicielom odebrane przez policyę konie, zamiast dać je poprzednio do wyleczenia na koszt właściciela. Wczoraj u. p. przeprowadził z Rynku policyant pokaleczonego na pierśsiach i nogach konia piekarza Kalmana Kalba, a w policyi okazało się, że konia tego odebrano piekarzowi dnia 6 b. m. i odesłano go do komisaryatu drugiej dzielnicy, który pokaleczona konisko oddał zaraz właścicielowi, a ten zamiast go wyleczyć, dalej maltretuje. Wobec takiego postępowania organów magistratu, na nie się przydadzą najenergiczniejsze starania policyi i publiczności. Tow. ochrony zwierząt powinno zająć się bliżej tą sprawą.

— **Większa kradzież** z włamaniem popełniono wczoraj w mieszkaniu szynkarza Grzegorza Czemerysty przy ul. Grodeckiej pod l. 121. Złodzieje otworzyli wtrychem drzwi mieszkania i rozbijwszy kufer skradli garderobę męską, bieliznę damską i męską wartości 600 koron tudzież gotówkę 800 koron.

— **W kościele** OO. Bernardynów skradziono hr. Borkowskiej pugilares z kwotą 200 kor. w banknotach i złocie.

— **P. T.** Z powodu zgonu naszego dotychczasowego długoletniego zastępcy, pana Maurycego Appermanna, mamy zaszczyt donieść naszym odbiorcom, iż nasz lwowski skład nadal, jak dotychczas, w czysto krajowym duchu prowadzić będziemy.

Kierownictwo Lwowskiego składu fabrycznego powierzyliśmy aż do odwołania naszemu dyrektorowi, p. Wilhelmowi Darmanowi, który wszystkie zamówienia i dostawy skutecznie będzie bez żadnych zmian.

Skład nasz pozostaje nadal w dotychczasowym lokalu przy ulicy Hetmańskiej l. 22 i jest otwarty co dzień od godz. 8 do 1 i od 3 do 8 po południu.

Bracia Fialkowscy,

fabryka papieru maszynowego.

Kronika policyjna. Za kradzież worka fasoli, popelnioną w bazarze magistrackim aresztowano Annę Petryszyn. — Kapral policyjny, Zaplatyl, odebrał wczoraj w Rynku przekupce, Parani Boszkiewicz z Kulikowa, znalezione przez nią pugilares (torbę), zawierający 87 halerzy. — Melania Huzarska poznała wczoraj na targu ptactwa, odbywającym się na placu Strzeleckim klatkę, którą jej wraz z innymi rzeczami skradziono. Klatka była już niestety w drugich rękach, gdyż przytrzymany Antoni Klecan udowodnił, iż kupił ją od jakiegoś chłopaka, który zaraz znikł z targu. — Właścicielka ze składu mebli, Brandla Glaser, oddała w ręce policyi subiekta swego, Nuchema Feliksa za kradzież ze składu dwu szaf olejowych. O kradzieży uwiadomił ktoś p. G. anonimowym listem, a indagowany subjekt przyznał się do kradzieży.

Zgubiono. Pani Germanowa, żoną radcy szkolnego, zgubiła w ulicy Mochnackiego lub w mieście rozmaite dokumenta i listy. — Pani Helena Gebauer zgubiła w ulicy Wałowej kwotę 60 koron.

Znaleziono. Iwan Steck, woźny, znalazł w ulicy Zimorowicza pugilares z kwotą 5 koron.

Aresztowanie. Agent policyjny, Pacana, wyszedł i przyaresztował ukrywającego się we Lwowie niebezpiecznego włamywacza, Hawryła Saramakę, poszukiwanego przez żandarmerję za kradzież 600 koron za rogatką Łyczakowską i za liczne zbrodnie, popełnione w Czerniowcach.

□ **Wybory** do krakowskiej Rady miejskiej. Na onegdajszym posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił prezydent Friedlein, że wyznacza następujący termin wyborów do Rady miejskiej. Koło III., oddział 1 (wielki przemysł i handel, wybiera 10 radców) dnia 5 maja. Koło III., oddział 2 (rękodzieła, wybiera 4 radców) dnia 7 maja. Koło III., oddział 3 (mały przemysł i handel, wybiera 10 radców) dnia 14 maja. Koło II., oddział 1 (wielka własność, wybiera 12 radców) dnia 14 maja. Koło II., oddział 2 (mała własność, wybiera 12 radców) dnia 20 maja. Koło I. (inteligencya, wybiera 24 radców) dnia 22 maja. Następnie podał prezydent do wiadomości Rady skład komisji wyborczych.

□ **Wybory do Rady państwa.** Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące pismo: Utworzony z inicjatywy Rady miejskiej w Tarnopolu Komitet wyborczy uchwalil na posiedzeniu, w dniu 12 b. m. odbytem, zaprosić ubiegających się o mandat na posła do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany P. T. kandydatów, do zgłoszenia swych kandydatur do dni 8 na ręce przewodniczącego komitetu p. Ludwika Puntscherta, zastępcy burmistrza miasta Tarnopola, poczem zaproszeni zostaną do przedstawienia się wyborcom. W Tarnopolu, dnia 13 kwietnia 1902. Za komitet wyborczy: Przewodniczący: *Ludwik Puntschert*, sekretarz: *dr. J. Wiktor Landesberg*.

□ **Rzeszów.** Zarząd tutejszej poczty postanowił otworzyć filię pocztową na Nowem mieście w celu zmniejszenia ruchu na głównej poczcie, gdzie kilku ledwie urzędników przeznaczonych do załatwiania stron przy oddziale listów poleconych i pakunków, tudzież przy przekazach, jest przeciążonych pracą i ledwo jest w możności podjąć znacznej ilości interesantów. W nowej filii, o pomieszczenie której traktuje obecnie zarządca tutejszej poczty, możnaby nadawać pakunki, listy polecone, pieniężne i przekazy. Ponieważ w tej stronie miasta są liczne kasarnie załogi rzeszowskiej i komenda stacyjna, byłaby to więc filia dla wojskowości utworzona. Piękny ten projekt byłby jeszcze piękniejszym, gdyby zarząd tutejszej poczty nakazał trafikantom rzeszowskim sprzedawać marki pocztowe każdej kategorii. Dotychczas bowiem trafikanci zastawiają swym zastępcom szabasowym tylko marki po 5 i 10 hal. — innych kategorii marek niepodobna dostać w sobotę w całym Rzeszowie.

□ **Wezwanie.** „Towarzystwo wzajemnej pomocy“ uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wzywa po raz ostatni swych długoletnich dłużników, aby podali miejsce swego pobytu, gdyż w przeciwnym razie poda ich nazwiska do publicznej wiadomości, piętnując w ten sposób ich nieetyczne postępowanie.

□ **Wybryki oficerów.** Wczoraj 9 kwietnia b. r. urządzili sobie oficerowie korpusu jarosławskiego, przybyli do szkoły ekwitacyjnej, zabawę na ulicy Krakowskiej w ten sposób, że szeregami po dwóch stronach chodnika się ustawili i gdy która z pań przechodziła, rozpoczynali wraz z komendantem szkoły przeraźliwe gwizdanie marsza i przechodzili szybko z jednej strony na drugą, utrudniając przejście. Dobrze to dla dam z pół- i ćwierćświatka, ale atakowanie osób poważanych, ponoć nie da się pogodzić z taktem i honorem oficerskim. Ci panowie widocznie są zdania odmiennego, choć bywały wypadki, że i buta w mundurze, bardzo rychło zlaną została. Że tak się stanie, pokładamy nadzieję w komendancie załogi hr. Auerspergu, który żadnym ekscesom nie pobbża.

□ **Konkurs.** Na wakującą od kilku miesięcy posadę komisarza targowego w Stanisławowie rozpiął tamtejszy magistrat konkurs z terminem do 15 maja br.

□ **Otwarcie nowej bursy w Stanisławowie.** Wydział Towarzystwa bursy urzędników skarbowych w Stanisławowie podaje do wiadomości, iż z rokiem szkolnym 1902/1903 — jeżeli się zgłosi odpowiednia ilość kandydatów — otwarta zostanie w Stanisławowie bursza w której znajdą pomieszczenie synowie lub najbliżsi krewni urzędników skarbowych lub straży

skarbowej, uczęszczający do szkół średnich lub seminarium nauczyciel. Zgłoszenia o przyjęcie tak ze strony tych urzędników skarbowych i straży skarb. którzy nie są jeszcze członkami Towarzystwa, wnoszą należy na ręce p. Leopolda Majewskiego, starszego radcy skarbowego w Stanisławowie, najdalej do dnia 20 maja 1902. Wydział apasza szanowne redakcyę wszystkich innych dzienników krajowych o łaskawe powtórzenie powyższego ogłoszenia.

□ **Strzyżów.** (*Zabójstwo*). Krwawy dramat rozegrał się onegdaj w Jaworniku niebyleckim. Włosianin Jakób Iskrzycki, czując od dłuższego czasu nienawiść do Franciszka Ciuba, napadł nań wieczorem na drodze, prowadzącej do Jawornika niebyleckiego, wtrącił do płynącego obok drogi potoku, a następnie pobił go tak silnie drągami po głowie, że Ciuba wkrótce wyzionął ducha. Zabójcę aresztowała już żandarmeria i odstawila do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego. Ciuba pozostawił żonę i 6 nie zaopatrzonych dzieci.

□ **Kontrabanda.** Piszą nam z Jarosławia: Dobry połów miały tutejsze władze skarbowe, bo oto w przeciągu dwóch tygodni przyłapano w Jarosławiu dwa kilkunasto-cetnarowe transporty tabaki rosyjskiej, przemyczonej do kraju. Przemycników uwięziono.

□ **Wieliczka.** Z dniem 14 kwietnia br. zaprowadzoną zostanie przy tutejszym urzędzie pocztowym i telegraficznym całodzienna służba telegraficzna.

□ **„K. k. Bezirksgericht Dukla“.** Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe. Sąd powiatowy w Dukli używa kopert z niemiecką firmą i to do polskich adresatów, bo po polsku redagowane adresy na nich zamieszcza. Co to ma znaczyć? — ośmielamy się zapytać. Czy sądu powiatowego w Dukli nie obowiązują te same przepisy o języku urzędowym, co inne sądy w Galicyi?! — pyta *Nova Reforma* krakowska, donosząc o tem.

□ **Kalusz.** Sąd obwodowy w Stanisławowie, jako trybunał apelacyjny, zniósł wyrok tutejszego sądu powiatowego w sprawie przeciw dyrektorowi sądu, p. Albinowskiemu za obrazę czci kontrolora urzędu podatkowego, p. Dawidowicza. Sąd powiatowy w Kaluszu skazał p. Albinowskiego na grzywnę 30 koron — obecnie zaś trybunał apelacyjny uwolnił go od winy i kary.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +11o R.

W naszej administracji złożyli dla ucznia III. klasy IV. gimn. Tadeusz Sucharda w Radymnie 2 kor., K. Nawarski w Dołinie 2 kor. i Michałina Klemensiewicz we Lwowie 5 kor. Na szkołę ludową funkcyjnarusze kolejni w Przeworsku z okazji pożegnania jednego z przeniesionych urzędników 5 kor. 60 hal. Dla chorej staruszki 80-letniej J. M.: Tadeusz, Edzio i Olsz Godlewicz z oszczędności swoich do puszek 1 kor., tudzież Amalia ze Steinów Skrem 1 kor. Dla biednego ucznia 8 kl. IV. gimnazjum A. T. Weschraty 1 kor. Zamiast wieńca na trumnę śp. prof. Józefa Kubickiego na weteranów 1863 roku Wacławowie Wolscy 20 koron, Mieczysławowie Paszkudzy 20 koron na rzecz Tow. szkoły ludowej.

Austriackie Zakłady Schuckertowskie Towarz. akcyj. dla urz. elektr. utworzyło zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 1. 11, które wszelkie informacje udziela bezpłatnie.

Wieczór z tombolą urządzony w Tow. pedagogicznem na dochód II. internatu dla uczniów seminarium nauczycielskiego, przyniósł 110 kor. Lwia część należy się p. prof. Szczurkiewiczowej, która gorliwie zajęła się zbieraniem fantów i sprzedażą kart tombolowych.

Odpowiedzi od redakcyi. „Sokół“ w Jaśle. Anonimowych korespondencyj nie uwzględniamy.

Zmarli:

W Mariampolu, Emil Bohaczewski, starszy nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej, lat 35.

W Przemyśle zmarł onegdaj nagłą śmiercią kasyer miejski, W. Faliszewski podczas urzędowania. Zmarły cieszył się ogólną sympatją.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 14 bm.: „Koncert symfoniczny“ orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. Tow. muzycznego pod kierunkiem Fr. Spetrino. Program: I. Beethoven: Uwertura „Leonora“ nr. 3. II. Mieczysław Słoty: Poemat symfoniczny „Ostatni dzień“, wiersz Fryd. Schillera, wygłosi p. Wysocki. III. Berlioz: „La damnation de Faust“. IV. Czajkowski: Symfonia patetyczna. V. Wagner: Uwertura z opery „Śpiewacy norymberscy“. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczór. Programy szczegółowe i objaśniające nabywać będzie można w kasie teatralnej i u biuletów.

We wtorek 15 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Śluby panieńskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We wtorek 15 b. m.: „Latający Holender“, opera romantyczna w 3 aktach; słowa i muzyka Ryszarda Wagnera; ułomaczyl Teodor Mianowski.

We środę 16 bm.: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

We czwartek 17 bm.: „Tresowane dusze“, sztuka w trzech aktach G. Głowackiego-Janowskiego.

W sobotę 19 bm.: „Syn naturalny“ Al. Dumasa.

W niedzielę 20 bm.: „Syn naturalny“.

□ **Z „Teatru miłośników sceny“.** Im sezon przedstawień zbliża się ku końcowi, tem sala teatru przepelnia się publicznością. Aczkolwiek amatorzy grają z bardziej większym zapalem i humorem, stałym bywalcom tego teatru psuje się humor na myśl, że niezadługo ubędzie im na jakiś czas miła rozrywka. Gra na wczoraj krotoczwila „Trójka hultajska“ wypadła, jak każda sztuka, dobrze, grający przy otwartej scenie zbierali huczne oklaski tak, że niektórzy ustępy aktu drugiego sceny ostatniej musieli powtarzać.

□ **Sztuki Nossiga w Berlinie.** Alfred Nossig, autor „Tragedyi myśli“, „Króla Syjonu“ i libreta do opery Wagnerowskiego „Manru“, wystąpi niebawem przed publicznością berlińską jako dramaturg. Świe-

żo założona scena literacka „Neue Bühne“ wystawia w środę dnia 16 kwietnia współczesny dramat jego „Awanturzy“ („Die Hochstapler“). Równocześnie znany aktor teatru nadwornego, Rudolf Christians, zapowiedział na dzień 26 kwietnia wieczór recytacyjny, na którym wygłosi dramat Nossiga z czasów odrodzenia „Boska Miłość“ („Göttliche Liebe“).

Zamiast osobnych zawiadomień.

Podpisana firma podaje wszystkim przyjaciół i znajomym załobną wiadomość, iż jej długoletni zastępca we Lwowie pan

Maurycy Appermann

przeżywszy lat 52, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł we Lwowie d. 12 kwietnia 1902 r., wskutek udaru serca. Doskonałe przymioty przedwcześnie zmarłego, zachowują chlubną o nim pamięć.

Bielsk-Biała, 14 kwietnia 1902.

Bracia Fiałkowscy

3467

fabryka papieru maszynowego.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia z dnia 5 kwietnia 1902 uchwaliła:

zatwierdzić rzeczywistego nauczyciela gimnazjum w Buczaczu Józefa Mazura w zawodzie nauczycielskim i nadać mu tytuł profesora;

przenieść: Wilhelma Włodka, zastępcę nauczyciela z gimnazjum w Tarnopolu do gimnazjum I-go w Kołomyi; Włodzimierza Zenowicza, zastępcę nauczyciela z gimnazjum I. w Kołomyi do gimnazjum w Tarnopolu; Stanisława Zbijewskiego, zastępcę nauczyciela z gimnazjum w Rzeszowie do gimnazjum w Drohobyczu;

zamianować: Augustyna Kwiecińskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Rzeszowie; Franciszka Zamorskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum III. w Krakowie; Jana Pietrzyckiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Nowym Sączu; ks. Feliksa Bogaczykapomocnikiem katechety w gimnazjum w Jaśle; zatwierdzić wybór: Jerzego hr. Baworowskiego i dr. Stanisława Glogiera na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu;

zatwierdzić nominacje: ks. Michała Litwinowicza na duchownego członka obrz. gr. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Borszczowie; Pawła Pomykaśa na duchownego członka wyznania ewangelickiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie;

zamianować w szkołach ludowych: Michalinę Skawińską nauczycielką kierującą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Skafacie; Piotra Telichowskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły żeńskiej w Tyśmienicy; Józefa Woleńskiego nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły w Oleszycach mieście; Bolesława Marczewskiego naucz. kierującym 5-kl. szkoły w Zatorze; K. Dietzównę naucz. młodszą 5-kl. szk. w Przeworsku; M. Jaglarską nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej im. św. Kingi w Jarosławiu; Leopolda Schneidera nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Radomyślu (okręg mielecki); Stanisławę Mortkówną naucz. młodszą 4-klas. szkoły w Grębowie; Adele Märzównę nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Andrychowcie; Apolonie Stojanowską nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły w Bukowsku; Jadwigę Borejównę nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły w Rymanowie; Annę Rogowską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Sassowie; Michała Pasiekę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Mogilnicy starej; Józefa Piotrowskiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Mogilanach; Zofię Szarlinską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Rączynie; Klementynę Stankównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Osobnicy; Józefa Muszyńskiego dyrektorem 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-klasową pospolitą w Śniatynie; Lukaszę Daniową, Tomasza Dzieńewicza i Bronisławę Jaweckiego, nauczycielami 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Śniatynie; ks. Michała Borowego nauczycielem religii rzym. kat. i ks. Michała Prodana nauczycielem religii gr. kat. 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-klasową pospolitą w Śniatynie; Antoniego Mariowskiego nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Śniatynie; Eleonorę Meklerównę dyrektorkę 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-klasową pospolitą w Samborze; Zofię Suskę nauczycielką 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Samborze; Zofię Wallekównę nauczycielką 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi w Stanisławowie; Kazimierę Nowicką nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową imienia król. Zofii w Stanisławowie; ks. Józefa Siekierzyńskiego nauczycielem religii gr. kat. 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-klasową pospolitą w Sanoku; Stanisława Pałkę nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Bochni; Wacława Mümlera nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Dobrotworze; Julianę Buszułównę nauczycielką młodszą

4-klasowej szkoły w Kobakach; Maryę Krasuską nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Delatynie; Aleksandra Głodzińskiego nauczycielem kierującym i Maryę Głodzińską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Bereźnicy szlacheckiej; Samuela Goldblata nauczycielem religii mojżeszowej 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-klasową pospolitą w Kołomyi; Hipolita Wodeckiego nauczycielem kierującym, Emilię Cichocką i Eugenię Hlawatównę nauczycielkami starszemi, a Janinę Szczepańską nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Popczynie; Michała Sałacha nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły żeńskiej w Ropczycach; Leona Jasnowskiego nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły żeńskiej w Dolinie; Jadwigę Sojkową nauczycielką kierującą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Brzeżanach; Adele Prokshównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Winiłowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Klemensa Łukaszkiewicza w Domacynach; Aleksandra Milana w Wielopolu skrzyńskim.

Nauczycielkami młodszymi szkół 2-klasowych: Karolinę Berannównę w Czarnej; Apolonie Kowalską w Łanach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Józefa Szulaczewskiego w Rzędzinie; Maryę Kirschbaumównę w Palikrowach, Emila Hudymę w Niemiaczu, Albinę Payersfeldównę w Małeczach, Jadwigę Gergowiczównę w Ebenau, Michała Szmięgiela w Kowalowach, Michała Burlackiego w Zaleskach, Wilhelmine Knappównę w Hlebowicach wielkich „na Horiszu“, Teodora Bryniaka w Hnileczkach, Konrada Jamkę w Panasówce, Konstantego Celewiczę w Boratynie, Bronisławę Głanżównę w Bucowie, Jana Szerszenia w Maćkowicach, Jana Śmiałkowskiego w Średniej, Franciszka Uruskiego w Siedliszkach, Helenę Bałową w Zagórniku, Romana Romańskiego w Górze ropczyckiej, Józefa Stefańskiego w Gromcu, Albinę Mazurkównę w Szulhanówce, Maryę Jarosławską w Strzałkowie, Maryę Zacharską w Pieczechwostach.

Przenieść: Eliasza Fedorczyka i Wincentego Momuta, nauczycieli starszych 6-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Śniatynie, na równorzędne posady do 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Śniatynie, Wandę Górską nauczycielką kierującą, Katarzynę Wolańską nauczycielką starszą i Amelię Sobocińską nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły żeńskiej w Kopyczyńcach w tych samych charakterach służbowych do 5-klasowej szkoły żeńskiej w Kopyczyńcach, Michała Liczkowskiego nauczyciela 1-klas. szkoły w Zabłotcach na równorzędną posadę do szkoły w Gajach starobrodzkich, Maryę Liszkówną nauczycielką 1-klas. szkoły w Świerkli na równorzędną posadę do szkoły w Stroniu.

Zorganizować: 1-klas. szkołę w Chronowie okręgu bocheńskiego, 1-klas. szkołę w Petrance górnej okręgu kaluskiego, 1-klas. szkołę w Olszowicach okręgu podgórskiego, 1-klas. szkołę w Chwalibodze okręgu kołomyjskiego, 1-klas. szkołę w Teniatyskach okręgu rawskiego, 1-klas. szkołę w Niepołomicach na przysiółku Podgrabie okręgu bocheńskiego.

Przekształcić: 4-klasową szkołę mieszaną w Niepołomicach okręgu bocheńskiego na 4-klas. męską i 4-klas. żeńską, 2-klasową szkołę w Łodygowicach okręgu żywieckiego na 4-klas., 2-klas. szkołę w Bohorodczanach starych okręgu bohorodczanського na 4-klas.

Jednoklasowe szkoły na 2-klasowe: w Rabinie wyższej okręgu myślenickiego, w Borkach małych okręgu skałackiego, w Hałuszczynie okręgu skałackiego.

Z sali sądowej.

Lwów, 14 kwietnia.

(O miedzę).

Konstanty i Aleksander Dobrzańscy mają w Wulce Rumińskiej wspólne gospodarstwo. Bracia kłócą się ze sobą, lecz wobec wspólnego wroga dali widoczny i „namacalny“ dowód, że są braćmi i zgodnie wprawdzie między sobą nie żyjąc, umięją zgodzić się w wspólnych wrogów. Ten dowód braterskiej miłości jednak nie podobał się panu prokuratorowi i zaprosił obu braci Dobrzańskich przed senat zwykłego trybunału.

Dobrzańscy mieli od dawna spór z Fedkiem Kołajcem, sąsiadującym z nimi o miedzę — Kołajec starał się Dobrzańskim uprzyjemnić każdy dzień życia i w nienawiści swojej do Dobrzańskich często zapominał, że za miedzą jest już cudza własność.

Dwudziestego ósmego sierpnia zeszłego roku w późny już wieczór płałdował Kołajec po obejściu Dobrzańskich... ot tak sobie... nie, żeby im jakąś szkoda wyrządzić, ale tak... ot, aby Dobrzańskich rozłościć.

W tem z chaty wypadł Konstanty Dobrzański ze strzelbą w ręku. Błysk i huk rozdarły powietrze i Kołajec padł... ale ze strachu, bo strzał chybił. A w tej chwili wyszli z chaty Aleksy Dobrzański i Antek Matyaszek i jeli Kołajca okładać kijami. I Konstanty nie próżnował też: czego nie zrobił kije, zrobiła kolba Konstantego strzelby. Kołajec rychło utracił przytomność. Potem go zawieźli krewni do szpitalu do Lwowa i Kołajec leżał tu między życiem a śmiercią przez przeszło miesiąc. Ale, że rogiata jest chłopka dusza, tak i Kołajec przyszedł do siebie po to, by dziś, wprawdzie jako świadek, lecz

gorliwiej od samego prokuratora, oskarżać Dobrzańskich i ich przyjaciela Matyaszka. Oskarżonych broni dr. Kohane. Wyrok zapadnie wieczorem.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś w po-
łudnie na posiedzenie, na którego porządku dzien-
nym znajduje się etat ministerstwa kolejowego.

Przedtem jednak odbyła się obszerna odmienna
dyskusja. Prezes Jaworski przedłożył bowiem
petycję krawców galicyjskich, wręczoną mu przez
bawiącą w Wiedniu deputację wiecu krawców od-
bytego we Lwowie.

Do deputacji owej pod przewodnictwem zna-
nego krawca lwowskiego p. Mikulińskiego, należą
ze Lwowa pp.: Platoski i Maysenhälter, majstro-
wie, a nadto pp.: Mięslowicz i Kalewicz robotnicy
krawiecy, z Krakowa robotnik p. Stankiewicz, ze
zgromadzenia towarzyszy krawieckich, z Rzeszowa
p. Szybowicz, a z Tarnowa p. Kumer.

Petycja krawców domaga się większego uwzględ-
nienia krawieckich wyrobów krajowych przy dosta-
wach nie tylko dla armii, ale i dla straży skarbowej,
dla służby rządowej, jak woźnych i t. d.

Nadto krawcy domagają się ograniczenia robót
krawieckich w domach karnych, zwłaszcza, żeby nie
oddawano im dostawy mundurów.

P. Jaworski poparł żądania krawców bar-
dzo gorąco, a na jego propozycję Koło postanowiło,
że mowa Koła przy „etacie popierania przemysłu”,
ks. Żygułowski podniesie te postulaty.

Deputacja uda się następnie do ministra Pię-
taka, wreszcie do ministra skarbu, ministra obrony
krajowej i do wspólnego ministra wojny.

Po załatwieniu się z petycją krawców, zabrał
głos p. Merunowicz i podniósł, że w „Przybo-
cznej Radzie kolejowej” Galicya ma zbyt mało re-
prezentantów i że Koło powinno upomnieć się o od-
powiedniejszą reprezentację naszego kraju w tym
„Beiracie”.

Koło polskie zgodziło się z wywodami p. Me-
runowicza i postanowiło poprzeć odpowiednio tę
sprawę.

Przy tej sposobności p. Wielowieyski
podniósł, że tak samo, jak w „Przybocznej Radzie
kolejowej” Galicya jest upośledzona we wszystkich
władzach centralnych. N. p. w ministerstwach sta-
nowczo jest za mało urzędników Polaków, a nawet
w niektórych zupełnie ich nie ma. Mamy prawo i
obowiązek domagać się, aby to się zmieniło.

Koło postanowiło zająć się tą sprawą, ale nie
w parlamencie, lecz w drodze poufnej. Zatem po-
stanowiono trzymać się starej, a fałszywej taktyki,
chociaż każdy ma prawo jawnie żądać tego, co mu
się należy.

W tej chwili Koło przystąpiło do dyskusji nad
budżetem kolejowym.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. *Sonn- und Montags Zeitung* pisze,
że niebezpieczny punkt położenia politycznego spo-
czywa nie w niewyjaśnionych stosunkach parlamen-
tarnych, ale w rokowaniach obu prezydentów mini-
strów, austriackiego i węgierskiego, co do spraw
handlowo-politycznych. Trudność zaś główną tutaj
stanowi nie tyle autonomiczna taryfa cłowa, jak od-
nowienie ugody z Węgrami.

Dr. Koerber wraca dziś z Budapesztu do Wie-
dnia. O przebiegu jego rokowań krąży tak różnorod-
ne, a nawet sprzeczne wiadomości, że nie warto
ich nawet powtarzać, są to bowiem cześć plotki po-
litycznej.

Wiedeń. Organ niemieckiej wierno-konstitu-
cyjnej wielkiej własności, *Montagspresse*, pociesza
się tem, że mowcy niemiecko-ludowi na wczorajszych
zgromadzeniach podnieśli, iż nie myślą udaremniać
prawidłowej pracy parlamentarnej. Z tego wniosek,
że Niemiec ludowy pozostaną tylko w opozycji, a
nie chwycą się obstrukcji.

Wiedeń. W dniach najbliższych oczekiwane
są spokojne posiedzenia parlamentu, gdyż po za-
łatwieniu budżetu ministerstwa oświaty, mianowicie
etatu szkół ludowych, co nastąpi prawdopodobnie na
dzisiejszym posiedzeniu, które rozpocznie się o go-
dzinie 3 popołudniu, przyjdzie pod obrady budżet
ministerstwa skarbu.

Wogóle jednak budżet przeciągnie się nawet
po za obrady delegacyjne, ponieważ złączonych z nim
jest kilka innych spraw, jak: handlu terminowego
zbożem, traktatu z Tow. żegluga na Dunaju, uregu-
lowanie plac dyurnistom i zniesienie myt, co wpra-
wdzie już dawno uchwalono, lecz niejako ma być
sfinansowanym w parlamencie przez zaprowadzenie
podatku od biletów kolejowych. A więc i sprawa te-
go podatku będzie przy budżecie traktowana. Do-
wiaduje się z pewnego źródła, że stronnictwa nie-
mieckie mają objawić swoją opozycyjność przez głoso-
wanie przeciw podatkowi od biletów kolejowych.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 14 kwietnia.

Floryanka.

Kraków. Komisja rachunkowa Rady nadzor-
czej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyła
onegdaj posiedzenie; po zbadaniu przedłożonego jej
przez dyrekcyję Towarzystwa prowizorycznego bilan-
su działu ogniowego za rok 1901/2, uchwaliła komi-
sja wypłacić członkom Towarz. 10 pr. opłaconych
w tym roku zaliczek tytułem zwrotu.

Rok ubiegły wykazuje ponownie znaczny wzrost
zebranej zaliczki w dziale ogniowym, która prze-
kroczyła już cyfrę dziewięciu milionów koron. Do-
wodzi to obok stale wzrastającego zaufania do in-
stytucji krajowej — także i rozszerzania idei ubez-
pieczenia w szerokich warstwach ludności. Fundusz
rezerwowy Towarzystwa powiększył się znowu
znacznie.

Równocześnie jednak wzrosły niestety wypla-
cone przez Tow. wynagrodzenia za szkody ogniowe
ponownie o kwotę około pół miliona koron i doszły
do niebywałej dotąd wysokości prawie sześciu milio-
nów koron.

Jeżeli się zważy, że już poprzedni rok pod
względem szkód okazał się bardzo niepomyślnym, to
ten dalszy wzrost szkód i to o tak znaczną kwotę,
staje się tem dotkliwszy. Przyczyny tego zjawiska
szukać należy w anormalnych stosunkach klimaty-
cznych, panujących od dłuższego czasu w naszym
kraju. Miesiące zimowe, w których szkody ogniowe
bywają zwykle bardzo nieznaczne — dały w tym
roku rezultaty wprost przeciwnie, w ostatnim bowiem
kwartale szkody te wzrosły o wspomnianą wyżej
kwotę pół miliona koron. Zimy bez śniegu, a lata
suche, z jednej strony, a nieprzestrzeganie policyi
ogniowej i ustawy budowlanej z drugiej strony,
sprzyjają niesłychanie szerzeniu się pożarów w mniej-
szych miasteczkach i gminach wiejskich, zabudowa-
nych ściśniono, dom obok domu.

Nie tylko instytucja krajowa ale i inne w kra-
ju naszym operujące Towarzystwa, wypłaciły bardzo
poważne kwoty odszkodowań ogólnych, tak, że rok
ubiegły śmiało nazwać można rokiem katastrofy.

Jeżeli pomimo tych niesprzyjających okoliczno-
ści Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zdołało
członkom swoim wypłacić zwrot 10-cio procentowy,
uważać to należy w tak ciężkim roku jako rezultat
bardzo pomyślny, który dał się osiągnąć tylko przez
bardzo przetrną i oszczędną gospodarkę, o czem
świadczą zresztą i ta okoliczność, że pomimo tak
znacznego rozrostu Towarzystwa, koszty zarządu
nie tylko się nie zwiększyły, ale nawet o drobną
kwotę spadły.

Proces o „Anbinden”.

Kraków. Dziś przed południem toczyła się
rozprawa apelacyjna w następującej sprawie: Przed
niedawnym czasem *Nowa Reforma*, *Głos* i *Naprzód*
przedrukowały ze *Słowa Polskiego* i innych dzien-
ków lwowskich artykuł p. t. *Anbinden*, opisujący
wypadek rzekomego maltretowania żołnierza, który
zmarł. Prokuratura państwa wytoczyła skargę.
W pierwszej rozprawie redaktorów tych pism uwol-
niono.

Dziś odbyła się pod przewodnictwem p. More-
lowskiego rozprawa apelacyjna, w której skazano
każdego z odpowiedzialnych redaktorów wymienio-
nych pism krakowskich na 40 kor. grzywny, za „za-
niedbanie obowiązków redaktorskich”. Redaktorów
lwowskich w tej samej sprawie zupełnie uwolniono.

Niezwykły oszust.

Kraków. Wczoraj aresztowano tu niezwykle-
go oszusta, Rafała Dziwilicha, podszywając się pod
nazwisko jednego z adwokatów, objeżdżał on miasta
śląskie i prosił adwokatów tamtejszych o urządzenie
składek, ponieważ jest bardzo chory i musi leczyć
się specjalnym aparatem elektrycznym, a aparat ten
kosztuje 1500 zł., podczas gdy on zebrał tylko
1000 zł. W istocie też adwokaci cieszyńscy zebrali
składkę na zubożalego, chorego „kolegę” i zebraną
składkę odesłali pod adresem krakowskiej Izby ad-
wokackiej. Wtedy dopiero oszustwo wyszło na jaw.
Przy aresztowaniu znaleziono liczne pieczętki, ode-
zwiny, blankiety z zakładów leczniczych i sanato-
ryów itp.

Rozpoznanie samobójcy.

Kraków. Na podstawie dochodzenia stwier-
dzono, że człowiek, który popełnił samobójstwo w je-
dnym z tutejszych hoteli, w rzeczywistości nazywał
się Edward Anderle, liczył lat 21, był subiektem
w jednym z tutejszych handlowi korzennych.

Tyfus plamisty.

Stanisławów. W Petrance Górnej koło Ka-
łusza, panuje nagminnie tyfus plamisty. Zarządzeń
ochronnych nikt nie wykonuje. Grozi niebezpieczeń-
stwo rozszerzenia epidemii.

Revolucja w Belgii.

Bruksela. Wczorajszy dzień przeszedł spo-
kojnie; tylko koło domu ludowego przyszło do star-
cia. Kilka osób aresztowano.

W nocy przyszło do bójki z policją, przyczem
5 osób odniosło rany; z tych jedna jest śmiertelnie
ranna.

Le Louviers. Policja aresztowała sekre-

tarza Stowarzyszenia socjalistów i prezesa innego
towarzystwa, również socjalistycznego.

Z Antwerpii przybył tu 5-ty p. p.

Leodyum. W nocy na niedzielę urządził
tłum z około 300 ludzi złożony, pochód przez ulice.
Powybijano okna tramwajowe i wielu domów pry-
watnych.

Tłum, doszedłszy do domu ludowego, urządził
tam zgromadzenie, na którem wygłoszono gwałto-
wne mowy.

Bruksela. Ulice, prowadzące do domu ludo-
wego, obsadzone przez policję, napowrót otwarto.
W sobotę toczyły się prawie bezustannie walki
z żandarmami po ulicach. Z obu stron strzelano;
liczba rannych jest znaczna. Na *rue Haute* od ognia
karabinowego żandarmeryi 2 osoby odniosły rany,
jedna padła trupem na miejscu. W szpitalu św.
Piotra kilku rannych zmarło.

Tłum usiłował przemocą odebrać trupy ze szpi-
tala; wezwana przez dyrekcyję szpitala żandarmerya
rozpędziła tłumy.

W walkach ulicznych oblewano żandarmów wi-
tryolem. Pewnego człowieka, który wyglądał oknem
zabił żandarm wystrzałem z karabinu, trup wypadł
z okna na ulicę. Człowiek ów miał strzelać do żan-
darmów.

Rokowania pokojowe.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pretorii pod
datą 12 bm., że dnia tego przybyli do Pretorii:
Szalk-Burgher, Ludwik Botha, Łukasz Mayer, De-
larey, Stein i Dewet.

Złoto z Ameryki.

Nowy Jork. W ubiegłym tygodniu odeszła
stąd wysyłka 2,518,689 dolarów w złocie do Paryża.

Chamberlain coś knuje.

Londyn. Chamberlain przybył wczoraj do urzę-
du kolońj. Pierwszy to raz od czasu wybuchu woj-
ny Chamberlain pojawił się w niedzielę w urzędzie
kolonialnym.

Wielka burza.

Berlin. O godzinie 3 nad ranem szalała tutaj
silna burza z deszczem; burza trwała do 8-ej rano.
Piorun uderzył w kilku miejscach. Ulice zalane są
wodą do tego stopnia, że pieszo nie można przejść.
Także komunikacja tramwajowa częściowo wstrzy-
mana. Szkoda, wyrządzona przez burzę, jest bardzo
znaczna. W okolicy dworca na Friedrichsstrasse
stan wody jest tak wysoki, że nikt na dworzec do-
stać się nie może. Inny dworzec częściowo zamknię-
to, gdyż powala grozi zawaleniem. Naukę w szkołach
przerwano. Linia kolejowa z Poczdamu do Schön-
berga częściowo zalana. Muzeum także znacznie
uszkodzone. Wielka liczba piwnic stoi pod wodą.
Wszystkie pociągi przybyły ze znacznym opóźnie-
niem.

Po zamknięciu numeru.

Nagła śmierć. Wczoraj w nocy zmarł nagle
dozorca domu, zamieszkały przy pl. Zbożowym l. 4,
Teodor Moskal. Przyczyną śmierci był silny krwotok.
Zwłoki pozostawiono w domu.

Prof. dr. A. Gluziński, dyrektor kliniki le-
karskiej, powrócił po kilkutygodniowej niebytności i
objął swoje obowiązki.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie to-
warzystwa urzędników pryw. „Merkury”** odbędzie się
dziś w lokalu towarzystwa przy ul. Sykstuskiej l. 24
o godzinie 8 wiecz.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 kwietnia. Dziś o godzinie 12 minut 30
przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'42 Renta majowa
101'63, Węgierska renta koronowa 97'45, Akcje kredytowe
680'25, Kredytowe węgierskie 693'—, Bank anglo-austriacki
281'50, Unionbank 550'—, Bankvereln 454'—, Landerbank
425'—, Kolej pań. 687'25 Lombard 62'50, Elbenthal 467'—,
Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi-
ny 391'50, Rima Muranya 509'—, Prager Eisen 1450'—,
Losy tureckie 107'50, Ruble 253'25, 20-franków —,
Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip,
— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 96'10, 4% Listy zastaw.
Banku kraj. 95'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95'10.

Uspokojenie silne.
Berlin, 14 kwietnia. O godzinie 12 m. 30 notowano
Kredyty 213'40, Disconto Commandit 190'25.

Uspokojenie silne.
Wiedeń, 14 kwietnia. (Gielda zbożowa).
Pszenica na wiosnę 9'32 do 9'34 pszenica na maj-
czerwiec 9'16 do 9'17, na jesień 0'— do 0'—, żyto na wiosnę
7'40 do 7'41, żyto na maj-czerwiec 7'33 do 7'34, na jesień
0'— do 0'—, Kukurydza na maj-czerwiec 5'20 do 5'21, czer-
wiec-lipiec 0'— do 0'—, lipiec-sierpień 0'— do 0'—, Owies na
wiosnę od 7'30 do 7'31, owies na maj-czerwiec od 7'27
do 7'29, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-
wrzesień od 12'20 do 12'30 Olej rzepak na kwiecień-maj od
Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —
Uspokojenie silne.
Pięknienie.

Budapeszt, 14 kwietnia. Pszenica na kwiecień 6'30 do
9'31, pszenica na maj od 9'13 do 9'14, pszenica na paździer-
nik od 8'00 do 8'01, żyto na kwiecień od 7'30 do 7'31, żyto
na maj od 0'— do 0'—, żyto na październik od 6'60 do 6'62.
Owies na kwiecień od 7'12 do 7'13, owies na maj od 0'— do
0'—, owies na październik od 6'85 do 6'86, kukurydza na
maj od 4'93 do 4'93, Kukurydza na lipiec od 5'06 do 5'08.
Rzepak na sierpień 11'85 do 11'95.

Oferty na pszenicę mierne
Chęć rezerwowa.
Uspokojenie piękne.
Pięknienie.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9'25 do 9'60. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 8'85 do 7.—. Żyto nowe od do —. Owies obrobiony 7'40 do 7'30. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5'75 do 6.—. Jęczmień, browar. 0.— do 0.— Rzepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 12.— Wyka 7'50 do 8'25. Bobik 8'20 do 8'50 Hreczka 7'25 do 7'80. Kukurydza nowa 6.— do 6'20 Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczna czarna 45.— do 65.— Konieczna biała 45.— do 90.— Konieczna szwedzka 50.— do 90.— Tymotka 34.— do 45.—

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.— do 17'25; paritas Tarnopol na termin 15'75 do 16.—

Co do pszenicy usposobienie stale dobre, co do innych artykułów niezmiennie.

Kasa oszczędności w Krakowie.

Kraków. Wydział powiatowy Kasy oszczędności w Krakowie odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Franciszka Paszkowskiego. Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że wkładki wynosiły w roku zeszłym 6,689,291 koron. Pożyczek hipotecznych udzielono w roku 1901 na 430 realności, w kwocie 1,124,728 kor. Pożyczki na skrypta gminne wynosiły 98,853 kor. Ogólny zysk z obrotów Kasy wynosił w r. 1901 57,397 kor. Fundusz rezerwowy t. j. własny majątek Kasy wynosił z końcem roku ubiegłego 528,555 kor.

Wydział przyjął sprawozdanie dyrekcji do wiadomości i udzielił absolutorium. Z czystego zysku przeznaczono na fundusz rezerwy 15,000 kor., na fundusz emerytalny urzędników 5,000 kor. Dalej ofiarowano: krakowskiemu Tow. oświaty ludowej 200 kor., na zakupno książeczek jako nagród dla pilnych dzieci w szkołach powiatu krakowskiego 200 k., na kursy rolnicze w pow. krak. 400 k., na misy katolickie w powiecie krak. 400 k., na odno wienie ołtarza w Zielonkach 300 kor., na seminaryum uczniów, przygotowujących się do stanu duchownego 600 k., na bursę dla synów nauczycieli ludowych 400 k., na naprawę dróg w powiecie krak. 4,000 k., na ołtarzki 200 k., na kształcenie uczniów dla sklepików Kółek rolniczych, w Czernichowie 400 k. Uchwalono zniżyć stopę procentową pobieraną dotychczas od weksli; stopę procentową od wkładów pozostawiono bez zmiany. Nadto uchwalił Wydział przyznanie jak największych ulg w stopie procentowej dla pożyczek wekslowych Towarzystw zarobkowych, wreszcie zatwierdził nominację pny Anieli Cieszyńskiej na asystentkę pow. Kasy oszczędności w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Seweryna Chodzińska, c. k. pocztmistrzyni w Tłustem, zawiadamia w imieniu własnem i swych dzieci wszystkich przyjaciół i znajomych, o śmierci swego ukochanego syna **Jana Włodzimierza Chodzińskiego**, c. k. kapitana 74 p. p., który po krótkiej i ciężkiej słabości dnia 4 kwietnia b. r. w Reichenbergu umarł i tamże pochowanym został. 3457 1

Specyalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski 2404

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika 1. 7. 15-7

Wobec uchwalonej konwersyi

akeyj dawnej kolei Karola Ludwika 4 1/2% węg. Pożyczki kolejowej w srebrze i złocie 4 1/2% węg. Obligacyj propinacyjnych 4 1/2% Obligów kolei węg. wschodniej — poleca

Dom bankowy i Kantor wymiany pod firmą 3401 3-1

August Schellenberg i Syn

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 1.

4 1/2% i 4% papiery wartościowe krajowe, stanowiące pierwszorzędną lokację kapitału. Wszelkich informacyj udzielają osobiście lub listownie jak najchętniej.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Pierwsza najstarsza piwiarnia Pilzneńska, poleca najlepsze piwo zdrowotne, temperatura mierna, z browaru akcyjnego, zarazem zawiadamiam Szanow. P. T., że od 15 kwietnia kuchnię zmienię i prowadzę we własnym zarządzie; potrawy smaczne na masle robione, abonament przyjmuję także.

Tomasz Najzarek

restaurator, Lwów, Rynek 1. 17.



PARKIETY

i posadzki deszczukowe

oraz 1923

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, stoliki ogrodowe, krzesła itp. itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Wiedeński generalny agent pierwszorzędnego francuskiego handlu szampanów, który jest także w Galicyi długo zaprowadzony, poszukuje 3360 1

zastępcy

dla Galicyi i Bukowiny. Tenże musi się wykazać, że objeżdża te kraje w zastępstwie innych firm, że znajduje się w dobrych stosunkach materyalnych, jakoteż najlepszymi referencyami. Dokładne oferty tylko chrześcian pod: „W. J. 2155“, Rudolf Mosse, Wiedeń, I, Seilerstätte 2.

Kukurudzę

suchą, zdrową, drobnoziarnistą,

dostarcza najtaniej

franco do wszystkich stacyj kolejowych

BANK ROLNICZY

we Lwowie.

2482



Alfons CUSTODIS

WIEDEN, 73

Najstarszy specjalny Zakład

dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

General. Reprezent. dla Galicyi:

Bracia, SCHLEYEN

Lwów, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Jedyne we Lwowie

tylko przy placu Gołuchowskich 5.

Ważne dla właścicieli realności

Rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie zamierza wynająć w pobliżu politechniki kilkanaście ubikacyj (około 330 m²) dla celów szkolnych na okres czasu w przybliżeniu trzyletni. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelaryi Rektoratu codziennie między godz. 11—1 w południe. — Termin wnoszenia (ostemplowanych) ofert do 20 bm. godz. 12tej w południe. 3387 3—8 Rektorat.



Warszawska fabryka gorsetów

„KAROLINA“ 3456 4

Lwów, Pasaż Hausmana, Lwów.

poleca wielki wybór gorsetów najnowsze-go kroju z prostą bryłą, gorsety atlasowe batystowe, tiulowe, drelichowe, gorsety dla młod. mężatek leniuszki, gorsety do karm. sapho pod ranne kaftany, szelki do prostego trzymania, rückenhalter i inne gorsety higieniczne. Gorsety według miary wykonuje się w przeciągu 24 godzin

„Manru“

piernik wyśmienity

do nabycia w handlach.

„Polskie Alerty miodowe“

Cena cząstkowa 2 halerze za sztukę.

„Cebulki“

286

wyborne pomadki miętowe

Orzeł austriacki

Nowe wyroby parowej fabryki, biszkopty i pierniki

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu

w Jarosławiu.

Jedyne we Lwowie

tylko przy placu Gołuchowskich 5.

Ważne dla właścicieli realności

Rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie zamierza wynająć w pobliżu politechniki kilkanaście ubikacyj (około 330 m²) dla celów szkolnych na okres czasu w przybliżeniu trzyletni. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelaryi Rektoratu codziennie między godz. 11—1 w południe. — Termin wnoszenia (ostemplowanych) ofert do 20 bm. godz. 12tej w południe. 3387 3—8 Rektorat.

Przemysł krajowy!

Tylko własnego wyrobu

Nawozy sztuczne

poleca

1954 6—6

pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla przemysłu chemicznego

przedtem Spółka komandytowa Juliana Wanga

we Lwowie

ul. Kościuszki 1. 5 (w parterze).

Specyalne nawozy pod kartofle, chmiel i buraki.

Gwarancya składników i pochodzenia.

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów

cena 2 korony

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11.

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

